Numer podwójny. Cena Mk. 1.25 f.

Rok 3. Warszawa, d. 29 sierpnia 1919 r. № 16—17.

ŻYCIE ŻYDOWSKIE

tygodnik społeczno-polityczny, sprawom żydostwa i zagadnieniom sjonizmu poświęcony.

Sjonizm dąży do stworzenia zagwarantowanej prawem publicznym siedziby dla Żydów w Palestynie...
(Program bazylejski).

WARUNKI PRENUMERATY z przesyłką i dostawą do domu:
Rocznie . . . . 36 Mk.
Półrocznie . . . 18 „
Kwartalnie . . 9 „
Miesięcznie . . 3 „
Cena pojedyńczego numeru 85 fen.

Adres redakcji i administracji:
Warszawa, Leszno 54, tel. 197-52.
Redakcja otwarta codziennie od godz. 10 do 12
Administracja „ 11 „ 1

OGŁOSZENIA KOSZTUJĄ:
na I-ej str. . . Mk. 2.50
w tekście . . „ 4.50
za tekstem . . „ 1.50
za wiersz petitu.
Na pierwszej i ostatniej stronie 4 szpalty.

TREŚĆ NUMERU:

Po Czwartym Zjeździe.

W niezmiernie trudnych, wprost niesłychanych warunkach pracował Czwarty Zjazd Organizacji Sjonistycznej w Polsce. Ciasnota lokalu, do którego Zjazd musiał się przenieść z powodu rekwizycji teatru Kamińskiego, w którym miał się odbyć, wielka ilość delegatów oraz gości ze wszystkich zakątków Polski wytworzyły iście podzwrotnikową atmosferę. Pomimo to jednak sala posiedzeń była przez cały czas wypełniona po brzegi; nawet na nocnem posiedzeniu czwartkowem, które trwało do 5-ej nad ranem nie było niezajętych miejsc. Zainteresowanie Zjazdem było ogromne: z niesłabnącą uwagą przysłuchiwano się wywodom referentów i mówców, śledzono za walką ugrupowań sjonistycznych, które na tym Zjeździe były reprezentowane.

Tym razem ortodoksalny sjonizm, t. zw. „Mizrachi“, nie miał swych przedstawicieli na Zjeździe, natomiast na lewem skrzydle utworzyła się grupa socjalistyczna, do której składu weszła część „Zeirei-Sjon“. Wpłynęło to niezmiernie nietylko na wygląd Zjazdu, lecz i na jego charakter. Usunięty został przedewszystkiem cały szereg zagadnień i problemów, o charakterze przeważnie religijnym, który mizrachiści zazwyczaj wysuwali na każdym nieomal Zjeździe i byliby wysunęli zapewne na tym Zjeździe gdyby w nim uczestniczyli. Ani razu Zjazd o te momenty nie potrącił. Świecki i zarazem ludowy charakter sjonizmu właściwego wystąpił nadzwyczaj wyraźnie.

Przyczyniła się do tego ogromnie opozycja, zarówno krańcowa ze strony socjalistycznej części „Zeirei-Sjon“, jak i umiarkowana, reprezentowana głównie przez radykalno-demokratyczną jej część. Socjalistyczna frakcja przyszła na Zjazd z zamiarem wyodrębnienia się, podkreślenia swej samodzielności, z zamiarem zdobycia prawa na byt samoistny. Nie można powiedzieć, aby zamiar ten się udał. Prezydjum i większość zjazdu nie dopuściło ani razu do zbytniego zaostrzenia się przeciwieństw i konfliktów i udaremniło zamiar prowodyrów frakcji, zmusiwszy ją do głosowania we wszystkich prawie sprawach wbrew pierwotnym jej zamiarom. Większość Zjazdu nie dała najmniejszego powodu socjalistycznej frakcji „Zeirei-Sjon“ do wystąpienia z organizacji. Powód ten musi być dopiero znaleziony, i kto wie, czy w poszukiwaniach powodu tego prowodyrowie frakcji nie zgubią reszty zwolenników?

Prócz temperamentu i frazesu socjalistycznego dość mętnego—frakcja ta do Zjazdu nic nie wniosła. Ani jednej nowej myśli, ani jednego nowego dąże-

nia. Najgwałtowniejszy atak przypuściła ona do Komitetu Centralnego w sprawach, dotyczących Palestyny. Pod tym względem jednak znalazła poparcie wśród grupy najbardziej konserwatywnej, bo zdążającej do ograniczenia działalności organizacji sjonistycznej do pracy wyłącznie palestyńskiej. Gdyby obie te grupy zwyciężyły, sjonizm w Polsce straciłby wnet charakter ruchu ludowego i charakter ruchu politycznego, w którym objawia się proces odrodzenia i konsolidacji narodowej żydostwa polskiego. Zamiast ruchu politycznego, odrodzeniowego, mielibyśmy wtedy ruch emigracyjno-kolonizacyjny, zamiast partji — związek.

Zjazd nie dał się sprowadzić na tę drogą. Zjazd pozostał wiernym przewodniej idei sjonizmu, która zawsze cechowała przedewszystkiem sjonizm polski, idei nierozerwalnej łączności pomiędzy walką polityczną o przynależne nam prawa w Polsce i walką o Palestynę, pomiędzy pracą polityczną na miejscu i pracą dla Palestyny i w Palestynie. Pomimo namiętnej krytyki sprawozdania Komitetu Centralnego Zjazd podkreślił w rezolucji udzielającej ustępującemu K. C. absolutorjum doniosłe znaczenie, jakie miała właśnie działalność polityczna, aprobując zarazem wytyczną jej linję i kierunek.

Większość Zjazdu nie wykazała zbytniego zadowolenia ani z działalności wydziału palestyńskiego, ani wydziału kulturalnego. Było to zresztą nie tyle niezadowolenie z działalności, ile chęć nieprzeparta, jakiś głód pracy, olbrzymiej intensywnej a twórczej pracy dla Palestyny i w Palestynie. Nieraz Zjazd nie chciał, nie mógł zrozumieć ani ostrożności, ani wyrachowania K. C. i jego wydziału palestyńskiego właśnie w tej dziedzinie pracy, w której potrzebne są przedewszystkiem śmiałość i rozmach. Krytycy wydziału palestyńskiego nie chcieli czekać aż wyjaśni się sytuacja polityczna Palestyny, aż ustalą się warunki kolonizacji i imigracji do kraju — niecierpliwi, stęsknieni za wyśnioną, wypieszczoną w marzeniach Palestyną, rwali się do pracy nad jej odbudową, bojąc się stracić chociażby jedną tylko chwilkę, jedną tylko sposobność, która pozostałaby niewyzyskaną. Im szło przedewszystkiem o tempo, o rozmach, a zdawało się im, że na przeszkodzie stoją nie realne warunki życia, a stosunek K. C., który ugrzązł w polityce miejscowej i nic poza nią nie widzi.

Jeżeli co do tych żądań był spór — to tylko w stosunku do przeszłości. Co się tyczy przyszłości, to panowała najzupełniejsza zgoda, która znalazła wyraz swój w uchwalonych rezolucjach w sprawie Palestyny. Nakreślony został nadzwyczaj obszerny plan pracy, który przyjęty został jednomyślnie. K. C. przystępuje natychmiast do wykonania tego planu..

To samo—jednak do pewnego tylko stopnia—miało miejsce w stosunku do pracy kulturalnej. I tu panuje głód pracy, szczególnie w dziedzinie hebraizacji szkolnictwa i życia. A głód tęn spotęgowany został jeszcze przez traktat dodatkowy o prawach mniejszości, który przekazuje żydom szkolnictwo ludowe. Po raz pierwszy na tym Zjeździe walka o język wykładowy w szkole żydowskiej toczyła się na tle konkretnych zadań i miała charakter wybitnie praktyczny. Miało to wpływ na wnioski referenta, na dyskusję i uchwały. Zjazd wykazał głębokie zrozumienie problemu i uchwalił taką platformę w tej sprawie, która może i powinna doprowadzić do zgody pomiędzy zwalczającemi się partjami i do stworzenia jednolitego frontu na zewnątrz.

Cel ten przyświecał Zjazdowi przy przyjmowaniu uchwał politycznych. Zjazd upoważnił K. C. do kontynuowania swych wysiłków w celu stworzenia ogólno-narodowego autorytetu w żydostwie polskiem, w celu stworzenia ogólno-narodowej instytucji kierowniczej, któraby reprezentowała żydostwo polskie nazewnątrz w kraju i uczestniczyłaby w przedstawicielstwie wszechświatowego żydostwa. Przyjmując uchwałę o zwołaniu wszechświatowej konferencji reprezentacji żydowskich, która wybrać ma komitet żydowski przy przyszłym sekretarjacie Ligi Narodów, Zjazd podkreślił raz jeszcze zasadnicze stanowisko sjonizmu polskiego, widzącego w żydostwie polskim tylko część całego narodu żydowskiego, oraz w walce żydostwa polskiego tylko część walki narodu żydowskiego o swe wyzwolenie.

Zjazd, nakreśliwszy plan dalszej akcji w celu realizacji traktatu dodatkowego, w swej deklaracji politycznej podkreślił znowu gotowość sjonistów do współpracy nad tworzeniem Państwa Polskiego, dając wyraz zarazem swemu żalowi i oburzeniu, że dotychczas jeszcze nie wytworzone zostały warunki zgodnego współżycia, iż dotychczas jeszcze trwają ekscesy i pogromy, szczególniej na kresach, a większość prasy nie przestaje szczuć na żydów. Jednocześnie Zjazd przyjął rezolucję protestującą przeciwko ohydnym rzeziom żydów na Ukrainie, czem zadał kłam legendom, jakoby żydzi wogóle, a sjoniści w szczególności gotowi byli przemilczać pogromy ukraińskie, aby nie osłabiać wrażenia pogromów polskich.

Jeżeli dodamy do tych uchwał we wszystkich sprawach, będących na porządku dziennym, uchwały organizacyjne oraz budżet dwumiljonowy — to otrzymamy bilans Zjazdu Czwartego, który przyczyni się niezawodnie do rozwoju sjonizmu w Polsce.

I. Grünbaum.

Konsolidacja Żydostwa Wschodniego.

Błyskawiczny rozwój wydarzeń na „froncie wschodnim“ wysuwa na plan pierwszy nowe zagadnienia, sięgające najżywotniejszych interesów miljonowych rzesz żydowskich, rozsianych na rozległych terenach byłego imperjum rosyjskiego.

Destrukcyjna polityka okupantów niemiecko-austrjackich z jednej strony, oraz anarchja rewolucyjna z drugiej strony doprowadziły podczas wojny do upadku wielkie ogniska żydowskiej myśli politycznej i społecznej na Wschodzie.

Petersburg, Moskwa, a wreszcie Kijów przestają kolejno odgrywać dominującą rolę w życiu żydostwa wschodniego.

Wraz z upadkiem hegemonji niemieckiej w Europie, żydzi niemieccy tracą dawną swą pozycję w ruchu organizacyjnym i na czas dłuższy zostają do pewnego stopnia izolowani, odczuwając na sobie, zresztą całkiem niezasłużenie, okrutne „splendid isolation“ państwa, którego są obywatelami. Wraz z wzmocnieniem się mocarstwowego stanowiska Państwa Polskiego wzrasta szybko pozycja żydostwa polskiego.

Warszawa staje się w oczach naszych najpotężniejszym centrum całego żydostwa wschodniego.

Do Warszawy skierowane są oczy żydów litewskich i białoruskich, którzy przeżyli podwójne piekło okupacji niemieckiej i bolszewickiej.

Do Warszawy zwracają się przedstawiciele żydostwa ukraińskiego, któremu grozi nietylko ruina materjalna, lecz poprostu zagłada fizyczna.

Podczas gdy na terenie międzynarodowym decydującym czynnikiem stało się podczas wojny żydostwo amerykańskie, to na Wschodzie Europy los włożył na nasze barki historyczną misję ponownego skonsolidowania ośmiomiljonowego zespołu żydowskiego, który w ciągu stuleci zrósł się we właściwych formach bytowania i tworzy trzon narodu żydowskiego w Dyasporze.

Niezależnie od prawno-politycznego położenia poszczególnych krajów masowej osiadłości żydowskiej na Wschodzie, musimy znaleźć taką formę wspólnej organizacji, któraby dała nam możność wzajemnego popierania się i skoordynowania wszystkich odłamów skrwawionego organizmu narodowego.

Hegemonja sjonizmu w żydowskim życiu narodowym sama przez się nasuwa myśl, że sjonizm polski musi podjąć inicjatywę w tym kierunku.

Będzie to brzmiało nieco paradoksalnie, gdy powiemy, że sjonizm polski zmuszony będzie uprawiać pewnego rodzaju „imperjalizm“ w stosunku do reszty żydów wschodnio-europejskich, „imperjalizm“ w najlepszym, w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu, bo wynikający jedynie z chęci dopomożenia swym braciom w chwili groźnej dla całego narodu.

Dążenia te, być może, pójdą po linji polskiej idei wielko-mocarstwowej i przeciwnicy sjonizmu nie omieszkają zapewne zdyskredytować ich z tego powodu.

Ale sytuacja, w której się znaleźliśmy dzięki objektywnemu rozwojowi wypadków, wymaga stanowczości i nieoglądania się na beztreściwe i obłudne frazesy demagogów, gotowych ze względów kramikarsko-partyjnych najwyższe dobro narodu na na szwank narazić.

Nie chcemy w tym miejscu nakreślać szczegółowego planu realizacji naszego projektu, uważamy bowiem, że w tej sprawie powinny się uprzednio wypowiedzieć miarodajne organy ruchu sjonistycznego w poszczególnych krajach.

Rzucamy jeno myśl, a nie należy wątpić, że zostanie ona poddana rozważnej dyskusji.

Czas nagli, a potrzeba energicznych i stanowczych czynów jest wielka!

N. Szwalbe.

O całość ruchu sjonistycznego.

Zjawisko radykalizacji w kierunku nalewo i naprawo, którego świadkami jesteśmy w ostatnim czasie w ruchu sjonistycznym, budzić musi poważne obawy. Widzimy, jak z jednej strony elementy ortodoksyjne skupiają się na prawicy i, opuszczając szeregi ogólnej organizacji sjońskiej, gru pują się we federacji Mizrachi — z drugiej zaś strony radykalniejsze elementy inteligencji, młodzieży i inne, odpływają nalewo i również opuszczają właściwą organizację sjonistyczną; elementy te grupują się 1. we frakcji ceirei - sjonistycznej, zadowalającej się chwilowo jeszcze rolą frakcji, lecz mogącej już jutro żądać ram federacyjnych, 2. w organizacji Poale-Sjon, która zerwała zupełnie wszelki kontakt z ogólną organizacją sjońską i niedwuznacznie daje do zrozumienia, że nie będzie więcej brała udziału w przyszłym kongresie sjonistycznym. Lada dzień powstać jeszcze może partja ludowo-socjalistyczno-sjonistyczna „Hapoel-hacair“, niewiadomo, czem różniąca się od ceirei-sjonizmu.

Jeśli rozwój stosunków pójdzie w tem samem tempie dalej, to niewiadomo, kto właściwie zostanie w łonie ogólnej organizacji sjońskiej.

W tym stanie rzeczy należy zastanowić się nad kwestją, czy rozpadnięcie się organizacji na ortodoksyjną prawicę i mniej lub więcej klasowo-socjalistyczną lewicę byłoby dla naszego ruchu, tu w golusie, jak niemniej i w Palestynie, zjawiskiem zdrowem, t. j. czy ułatwiło, względnie utrudniłoby naszą walkę o prawa narodowe i polityczne oraz odbudowę zdrowej żydowskiej Palestyny. Jeżeliby naszą pozycję mogło ułatwić, to nie moglibyśmy ostatecznie nic mieć przeciw dyferencjacji ruchu. Inaczej jednak, jeśliby front nasz mogło osłabić.

I jesteśmy otóż zdania, że systematyczny wzrost samodzielnej organizacyjnie prawicy oraz lewicy odbić się może najfatalniej na ruchu sjonistycznym i wogóle narodowo-żydowskim w Polsce.

Należy pamiętać, że — jak dotychczas — najsilniejszem liczebnie stronnictwem w żydostwie polskiem jest stronnictwo — bezpartyjnych. Jest to owa olbrzymia masa ortodoksów, owa masa kupiectwa średniego i drobnego, rzemieślników, „luftmenschów“ itd., narodowo czująca, lecz politycznie przeważnie jeszcze niezorganizowana. Było zawsze naszą tendencją, zdobyć ideowo tę masę żydowską i skupić ją na platformie sjonistycznej. Sjonizm dałby jej mocną organizację polityczną (w ramach której możliwymi byłyby związki zawodowe, gospodarskie itp.), samopoczucie narodowe pod kątem widzenia ideału palestyńskiego (przedstawiającego w miarę czasu coraz konkretniejsze i praktyczniejsze znaczenie), a wobec państwowości polskiej jednolity front narodowy, wobec którego grupka asymilatorska przedstawiałaby quantité negligeable. Dziś tymczasem poczyna działać na masę przyciągająco nie jedno centrum krystalizacyjne — sjonistyczne, ale dwa centra — jedno prawicowe, a drugie lewicowe. Rozumie się, że z tych ostatnich ani pierwsze ani drugie nie jest jednolite. Na prawicy działa obok Mizrachi — Szlome Emune Izrael, a na lewicy obok Ceirei-Sjonu, Poale-Sjonu — Bund itp. Ku lewicy płynie naturalnie tylko element, z góry predysponowany do radykalizmu społecznego, a więc przedewszystkiem młodzież (o nikłym u nas elemencie robotniczym, którego miejsce jest w partjach robotniczych, tu nie mówimy), cała zaś reszta, a więc właściwa masa żydowska, wystawioną jest na działanie stronnictw prawicowych, z których jedno, Szlome Emune Izrael, może wcześniej lub później odkryć swe prawdziwe reakcyjno-klerykalne oblicze i skojarzyć się w polityce dnia z forytowanemi przez rząd niedobitkami asymilacji.

Grozi nam więc — zupełnie konkretnie mówiąc —, że masa żydowska (z wyłączeniem elementu robotniczego) wpadnie w ręce klerykalnej reak-

cji, pozostającej — jak wiadomo — na usługach reakcji politycznej, — a nasza młodzież, predestynowana do pokierowania w przyszłości i dźwigania na swych ramionach ruchu syonistycznego, ucieleśniającego ideę odrodzenia naszego narodu, rozpłynie się w radykaliźmie klasowym Poale-Syonu lub Bundu (od ceire-syonizmu do poale-syonizmu jest w praktycznem życiu politycznem krok tylko jeden, a od poale-syonizmu do bundyzmu może w pewnych okolicznościach być również niedaleko). W rezultacie otrzymalibyśmy — zamiast silnej, duchem prawdziwego postępu i demokracji owianej partji syonistycznej, obok której istniałaby Poale-Syon i Mizrachi jako wyrazy rzeczywistych warunków życiowych pewnych odłamów ludu żydowskiego — dwa wrogie obozy: klerykalną prawicę, skojarzoną z asymilacją, i radykalną lewicę. W pośrodku zaś widniałaby — pustka.

Zważyć należy, że aktualne szlagworty dnia sprzyjają w niesamowity wprost sposób temu rozwojowi rzeczy. Agitatorzy ortodoksyjni szermują hasłem o konieczności organizacji, o niebezpieczeństwie szkoły świeckiej i t. d., a lewicowcy wykorzystują leżący w powietrzu prąd socjalistyczny. Bezkrytyczna młodzież nasza daje się w swym szlachetnym zapale łatwo dezorjentować, i miast wytrwać na najkonieczniejszym dzisiaj, w przededniu realizacji naszej idei, posterunku sjonistycznym, osłabia nasze szeregi i łamie nasz front narodowy. U innych narodów niema może nic w tem niebezpiecznego, jeśli między skrajną lewicą a skrajną prawicą wytwarza się próżnia. U nas jednak rzecz ma się z gruntu inaczej. U nas, pozytywnie pracować około wybudowy *nowej* przyszłości i z Palestynie i w krajach rozproszenia zdoła tylko potężna organizacja sjonistyczna, nie zacieśniona ani w ramach ortodoksji ani też klasowości.

Z tych wszystkich i wielu jeszcze innych powodów, których nie możemy zanalizować w krótkim artykule, uważamy dzisiejsze centryfugalne tendencje w ruchu sjonistycznym w Polsce za wysoce szkodliwe i niebezpieczne. Przypatrywać się spokojnie nienormalnemu i sztucznemu wzrostowi prawicy i lewicy, znaczy nie zdawać sobie sprawy z grożącego nam kompletnego chaosu w życiu żydowskiem. Nigdy nie był jeszcze silny ruch sjonisnistyczny, oparty o potężną jakościowo i ilościowo organizację sjonistyczną, tak koniecznym, jak właśnie dzisiaj, kiedy przed gigantycznemi zadaniami stoimy zarówno tu w kraju, jak i w Palestynie. Niechaj zwłaszcza nasza młodzież nie zapomina, że ponad modnemi hasłami dnia stoi nasz — niezziszczony jeszcze, a w przededniu ziszczenia będący — ideał odrodzenia narodu, kraju i języka.

Dr. Wilhelm Berkelhammer.

12 sierpnia 1919.

Dr. Z. BYCHOWSKI.

Uniwersytet w Jerozolimie.

(Odczyt wygłoszony 18 czerwca 1919 r. w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie).

Jest to rys charakterystyczny dla psychiki żydowskiej, że już pierwszym nowoczesnym mrzonkom o odrodzeniu narodowem — więc już na pierwszym kongresie w Bazylei, a właściwie mówiąc, jeszcze wcześniej — towarzyszy nieodstępnie myśl o własnym, na własnej ziemi i we własnym języku uniwersytecie. W chwilach najcięższego upokorzenia i najgłębszej rozpaczy w zbiorowej psychice żydowskiej nie przestaje tętnić podświadomie myśl o niezbędności nauki, własnej nauki i własnych uczonych dla kontynuowania życia narodowego. Ztąd ten wielki respekt, niemal kult dla nauki we wszystkich jej przejawach i ta wyjątkowa gloryfikacja uczonych i ich dzieł. Przez całe nasze dzieje przechodzi pod rozmaitemi postaciami typ młodego a nieraz nawet i starego żyda, nie lękającego się żadnych przeszkód i ofiar, z rozkoszą znoszącego długą martyrologję, żeby tylko módz dostać się do świątyni nauki, bądź to w Wołożynie albo Mirze, czy też Paryżu lub Berlinie,—to już właściwie mówiąc szczegół drugorzędny, zależny nieraz od zupełnie przypadkowego zbiegu warunków czasu i przestrzeni. I w Mirze i w Berlinie ten sam wprost naiwny brak wszelkiego wyrachowania praktycznego, i tu i tam to samo hasło — nauka dla nauki.

I po 2-tysięcznej tułaczce wraca myśl żydowska,—bo i ona była na wygnaniu bez własnego dachu i własnego warsztatu, — do swego prażródła. Można sobie wyobrazić samodzielne państwowe współżycie żydowskie bez teatrów i muzeów, bez armat i aeroplanów, bez świątyń oficjalnych, ale nikt z nas nie potrafi chyba nawet śnić o Palestynie, o tej pięknej wolnej Palestynie, bez dobrych zakładów naukowych, bez uniwersytetu. Ma się rozumieć, że w przeciągu tych 2 tys. lat myśl żydowska przechodziła najrozmaitsze koleje, koleje myśli wszechludzkiej wogóle, bo w tem właśnie niezwykła moc naszej żydowskiej myśli, że ona nigdy nie zdrętwiała i skostniała, jak to naprzykład miało miejsce z myślą grecką lub chińską, że ciągle żyła i rosła, gromadząc w sobie, jak wklęsłe zwierciadło, wszystkie promienie ogólnoludzkiej kosmicznej myśli. Platon i neoplatonicy, Arystoteles, Avicena, scholastycy średniowieczni, Kant, którego według własnych jego słów najlepiej rozumiał polski żyd, Salomon Majmon, neokantjanie, których twórcą jest nasz Herman Cohen, nawet Schopenhauer i Nietzsche — nikogo z nich myśl żydowska nie ominęła, wszędzie zagłębiała się ostrzem swojej przenikliwości i ciągle opradzała się w tych wielkich swych przeżyciach. Mógłbym bez przesady godzinami całemi wyliczać nazwiska żydów, którzy kładli cegły i bryły fundamentalne pod budowę wszystkich, zdaje się, bez wyjątku nauk — społecznych, humanitarnych, przyrodniczych i lekarskich. Szczególnie ciekawy obraz przesunął by się przed wami, gdybym tu zechciał rolę żydów w dziejach polskiej myśli naukowej chociażby w ogólnych zarysach nakreślić. Byliśmy podwójnie, potrójnie krępowani, a pomimo tego ile głośnych nazwisk w dziejach filologji polskiej, historji polskiej, w ekonomice polskiej, przyrodoznawstwie i medycynie. Przypomnę tylko, że w Szkole Głównej chemję wykładał europejskiej sławy uczony, kolega Liebiga i Waltera, żyd Jakób Natanson, a autorem pierwszego obszernego, bo aż 4 tomy obejmującego polskiego podręcznika opisowej anatomji był syn warszawskiego „Szocheta" profesor Szkoły Głównej, Ludwik Hirszfeld, z którego mistrzowskich atlasów dotychczas jeszcze korzystają — vulgo ściągają — najnowsze podręczniki anatomji.

Rozpatrywana w historycznej perspektywie myśl żydowska oczywiście operuje obecnie innemi, niż dawne, pojęciami i posługuje się innemi środka-

mi badania; fenomenologja myśli żydowskiej zmieniła się z biegiem stuleci, ale w jej osi ośrodkowej, w jej rdzeniu odżywczym dojrzeć można złotą nić, ciągnącą się jeszcze do proroków naszych i nawiązująca z ich idełami. Marzyli o swojej ojczyźnie nie jako o rynku wszechświatowym, nie jako o metropolji, w której szponach kurczą się od bólu inne narody i narodowości, — największym ich ideałem było, żeby Sjon stał się ośrodkiem wiedzy, który będzie opromieniał wszystko i wszystkich.

Najbliższy cel żydowskiego uniwersytetu, jak każdego uniwersytetu wogóle — dać możność młodzieży żydowskiej uczenia się — bez procentów i zastrzeżeń, bez tych narzekań i złorzeczeń, które często tak ponuro brzęczą nad uchem żydowskiego studenta. Przy tej krynicy wiedzy, każdy swe pragnienie będzie miał prawo gasić — spokojnie i radośnie bez syku niezadowolonych i upokorzającego protektoratu życzliwych. Chcecie się uczyć, o młodzi? otworem dla was bibljoteki, pracownie i kliniki bez kółek zamkniętych i kursów prywatnych, do których my ongi tylko przez sito — bardzo gęste sito przecedzeni mogliśmy się dostać. Umilkną szemrania, że zabieracie najlepsze miejsca, że głowami swemi zasłaniacie przed innymi profesorów i t. d. Tu wasze głowy napewno nikogo nie będą razić. W otoczeniu dumnym z waszych postępów i szczęśliwym z waszych uśmiechów młode wasze skrzydła wolne od ołowiu niechęci i zawiści na najwyższe poloty się odważą, na chwałę swego narodu i całej ludzkości. Nie wątpię, bowiem, że ten nowy etap w życiu naszej myśli naukowej nie przejdzie bez śladu i dla nauki wszechświatowej, że ona powiększy ogólną skarbnicę doświadczeń i pojęć ludzkich.

W uniwersytecie żydowskim w Palestynie widzę następnie ognisko, w którem potrafią się skupić nasze po całej kuli rozproszone siły naukowe. Wszak i to jedna z naszych licznych tragedji, którą bym nazwał tragedją starych i sytych. Ile naszych szlachetnych zamierzeń i rzetelnych porywów ginęło w zarodku. Morze wezbrało by od tych łez, które ci starzy nad swoim losem nieraz przelewali. Patrzano często na nich, na tych sytych — z pogardą jako na zdrajców, którzy swą wiedzę zamienili na podłe srebrniki, a z dyplomów uniwersyteckich porobili szyldy sklepikarskie. Tak często sądzili młodzi, a zwłaszcza obcy. Zapomniano przytem, jak brutalnie przed nimi zamykano podwoje uniwersytetu od chwili jego opuszczenia. Nie mało było wśród nich takich, którzy by bez przeszkody pół życia oddali, gdyby im dana była możność dalszej pracy w obranym kierunku, gdyby chociaż w dalekiej przyszłości przyświecała im jakakolwiek bądź nadzieja pracy akademickiej. Ile pięknie się zapowiadających pączków zmarzło i marznie w tym chłodzie, ile inicjatywy naukowej zginęło i ginie w tem przymusowem obezwładnieniu — tego chyba nikt obliczyć nie potrafi. Wszak legli i tacy, dla których dyplomy i rozprawy kondydackie musiały być kartą wstępu — paszportem mówiąc brutalnie — do karjery komiwojażerstwa. Nawet tam, gdzie pozornie było lepiej, także nie było zawsze ujścia dla naszych ambicji naukowych. Owe wieczne platoniczne docentury, ów brak stałego warsztatu naukowego, owo wieczne omijanie przy każdej okazji, to bardzo smutna ogółowi mało znana karta tych dziejów. I to się teraz zmieni. Każdy, w kim tchnie święty dla nauki zapał, każdy, który poczuje, że ma coś nowego do powiedzenia albo zrobienia — niech przyjdzie i znajdzie tam grunt, na którym jego siły normalnie i systematycznie będą mogły się rozwijać. Nie przeceniamy naszych sił, ale jeżeli pomimo wszystkich hamulców potrafiliśmy jednakże zająć niepoślednie miejsce w nauce wszechświatowej, jeżeli wbrew tym wszystkim przeszkodom niema ani jednej, zdaje się, dziedziny naukowej, przy której rozwoju żydzi nie przyjmowali czynnego udziału, to o ile itensywniejszą i głębszą będzie nasza praca, kiedy będziemy mogli spokojnie i radośnie jej się poświęcić.

Naród żydowski, jako jednostka etniczna, jest niestety jeszcze mało zbadanym. Literatura o żydach składa się przeważnie z paszkwilów i pamfletów, mających mało wspólnego z objektywną nauką. Wiele zasadniczych zagadnień, tyczących się fizycznego i psychicznego zbiorowego oblicza narodu żydowskiego, zostaje dotychczas pod znakiem zapytania. I w nauce krążą o nas rozmaite legendy i anekdoty które należy sine ira zbadać. Statystyka zawodowa żydów, śmiertelność u żydów dotychczas mało są opracowane. Jakim żydzi podlegają chorobom, przez jakie zostają pominięci i jakie są ku temu powody wewnątrz lub zewnątrz pochodne, jak się zachowują żydzi wobec rozmaitych objawów zwyrodnienia, jakie zdarzają się wśród nich przestępstwa i czem są uwarunkowane i t. d., i t. d., wszystkie te pytania, których spis jest ogromnie długi i które są niezmiernie ważne dla eugeniki narodowej i całej państwowej budowy, wymagają jeszcze gromadzenia dużego materjału i całego szeregu przedwstępnych badań. Nie było dotychczas tych wielkich warsztatów, których taka praca wymaga, nie było też zastępu wykwalifikowanych pracowników. Jako posłuszni czeladnicy musieliśmy się kierować gustami naszych majstrów. Nie było wogóle atmosfery, sprzyjającej pracom o żydach. Mniej w walce o swoją osobistą swobodę zahartowani, wprost unikali prac, których przedmiotem by byli żydzi, a to w obawie narażenia się na podejrzenie, że mają specjalną inklinację do żydów, co mogłoby być wielką przeszkodą w przyszłej karjerze naukowej. Dopiero teraz naród żydowski uważa się przedmiotem spostrzeżeń i badań naukowych na wielką skalę i nie wątpię, że na tej niwie czeka naszych uczonych bogaty i ciekawy plon, dzięki któremu dopiero wyjdzie na jaw istotne oblicze narodu żydowskiego i treść jego skarbów duchowych. W rezultacie otrzymamy też wytyczne linje przyszłego rozwoju narodu, narodu zdrowego, zadowolonego.

Nic w lepszym stanie znajduje się nauka o naszej ziemi.

I ona ma swoją tragedję. Przodkowie nasi jeździli tam umierać, a uczeni dla badań archeologicznych. Palestyna wskutek tego stała się jakimś ciekawym plusquamperfectum. Żywe zaś jej siły utajone, jej skarby przyrodzone tylko urywkowo bywały przedmiotem naukowych badań. Przed wojną w całej Palestynie były 2 stacje meteorologiczne, które w dodatku nie zawsze były czynne. Wiadomości geologiczne o Palestynie są skąpe, jakkolwiek jest bardzo prawdopodobnem, że systematyczna praca w tym kierunku dałaby niezmiernie cenne i pod względem praktycznym wyniki. Tak naprzykład niedawno natrafiono na b. stare dawno opuszczone kopalnie żelaza, a prawdopodobnie i miedzi. Według przypuszczeń fachowców t. z. Martwe morze zawiera ogromne bogactwa mineralne, dotychczas zupełnie jeszcze nie wyzyskane. I pod wzglę-

dem rolniczym nasze wiadomości pozostawiają jeszcze wiele do życzenia. Kolonizacja ostatnich 30 — 40 lat nagromadziła niezawodnie dużo faktów i doświadczeń, nawiasem mówiąc nieraz bardzo drogą ceną zdobytych. Ale wiemy, niestety, jaki dyletancki, przypadkowy charakter posiadała nieraz tam cała ta praca. Filantropji, pod którym znakiem ta praca kolonizacyjna się odbywała, obcą była wszelka szersza w przyszłość zapatrzona intencja naukowa. Źródła bogactwa krajowego są wobec tego jeszcze mało zbadane. Brak też dostatecznego materjału dla określenia odpowiednich środków i kierunków niezbędnych dla uprzemysłowienia kraju. Nie wińmy nikogo. Należy owszem podziwiać, że przy tych chaotycznych stosunkach, które w dawnej Turcji panowały, że pomimo tylu wewnętrznych i zewnętrznych przeszkód, zdołano jednakże tyle zrobić. Dopiero uniwersytet ze sztabem swoich, w nowoczesne metody uzbrojonych badaczy, wydobędzie na wierzch wszystkie te zaklęte w tej drogiej naszej ziemi siły, zużyje je dla dobra i szczęścia jej mieszkańców, dla rozkwitu kultury i dobrobytu.

Trudno, ma się rozumieć, w obecnej chwili w przybliżeniu nawet przewidzieć te widnokręgi i wyżyny, w których wyzwolona myśl żydowska będzie szybowała. Jest wszak bardzo prawdopodobnem, że ona, która przeszła wszystkie, zdaje się, metamorfozy myśli ludzkiej i była zawsze wrażliwą na każdy jej nowy powiew i zwrot, nie zastygnie i teraz w ciasnym egocentrycznym nacjonaliźmie, a będzie stale dążyła do tej odwiecznej prawdy, do tej wiecznej sprawiedliwości i szlachetnego szczęścia, o którym marzyli jeszcze nasi prorocy.

Ma się rozumieć, ze dużo będzie zależało od tej powagi myśli, moralnej i materjalnej, którą uniwersytet od samego początku będzie otoczony i od zupełnego uświadomienia sobie wyjątkowych swoich zadań i obowiązków. Ani na chwilę nie wolno zapominać, że uniwersytet, a zwłaszcza ten nowy uniwersytet nie jest fabryką, obowiązaną wyrzucać corok na rynek pewną ilość nowych chemików, prawników i t. p. Ten towar można byłoby importować z zagranicy z mniejszym prawdopodobnie nakładem pracy i kosztów. Tu chodzi o zupełnie co innego. Chodzi o prawdziwe poznanie ludzi i kraju, o wytworzenie między nimi głębokiego nie tylko platonicznego współczucia i ścisłej łączności, chodzi o szczęśliwe i piękne zżycie się narodu ze swoją ziemią, chodzi o wydobywanie z jednego i z drugiej wszystkiego co jest pożyteczne i szlachetne, radosne i wzniosłe i połączenie ich w jedną zdrową długotrwałą całość.

I sądzę, że z tego punktu widzenia uniwersytet powinien odrazu zająć szczytną, przynależną mu, ogólnonarodową pozycję ponad partjami. Każdy z nas powinien zrozumieć, że ten uniwersytet to nie przyjemny dodatek lub słodki dekert, lecz, że on jest dźwignią całego naszego odrodzenia. Powinniśmy wywołać wśród wszystkich nastrój kultu dla uniwersytetu, jako dla najwyższej absolutnie ni od kogo niezależnej, lecz dla całego narodu i całej ziemi przeznaczonej instytucji. Nie wątpię, że ci, co stoją na czele naszego ruchu, że ci, których ręce miały szczęście kładzenia pierwszego kamienia węgielnego pod tą nową świątynię, zdają sobie zupełnie dokładnie sprawę z całej doniosłości tego faktu i zrobią wszystko, ażeby uniwersytet ten był wyposażony w najlepsze siły naukowe i najobszerniejsze środki pomocnicze. Okres agitacji dla sjonizmu przeszedł. Zaczyna się okres pracy radosnej, pracy nie dla abstrakcji, lecz dla realnych walorów ziemskich.

Pewnego razu rabi Eleazar prowadził z kolegami spór w pewnej kwestji naukowej. Kiedy wszystkie jego argumenta nie przekonały oponentów, w uniesieniu zawołał: „niech to drzewo zaświadczy, że prawda po mojej stronie“ i opowiada legenda, że drzewo zostało z korzeniami przeniesione na sto, a jak twierdzą niektórzy, nawet na 400 łokci. Ale oponenci odpowiedzieli: „drzewa nie mogą potwierdzić prawdy naukowej“. Wtedy rabi Eleazar zwrócił się do rzeki, która też zmieniła swój kierunek. Ale mędrcy odpowiedzieli, że woda nie może posłużyć w sporze naukowym. — „Niech więc ściany tego domu zaświadczą“, zawołał w uniesieniu rabi Eleazar. I natychmiast ściany zaczęły się nachylać. Ale oponent rabi Jehoszua krzyknął na nie: „jakiem prawem wtrącacie się do dyskusji naukowej!“ I z pietyzmu dla r. Jehoszua zatrzymały się ściany w swoim ruchu. Nareszcie r. Eleazar przeświadczony o prawdzie swojej nauki zawołał: „Niech sam Bóg orzeknie, kto ma rację“. I głos z nieba zabrzmiał: „Nie dyskutujcie z rabi Eleazarem, bo on ma rację“. I wtedy rabi Jehoszua zimno odpowiedział: „Nauka nie znajduje się więcej na niebie. W kwestjach naukowych nie decydują głosy niebiańskie, lecz uczeni“. I dodaje legenda, że przy tych brutalnych słowach r. Jehoszua Bóg miał się uśmiechnąć i rzec: „zwyciężyły mnie moje dzieci“.

Piękną tę legendę o źródłach, celach nauki należałoby zobrazować na ścianach wielkiej auli uniwersytetu jerozolimskiego.

S. TOŁKOWSKI.

Żydzi a rozwój ekonomiczny Palestyny.

(Dalszy ciąg).

Widoki ekonomiczne Palestyny.

Istnieją dwie legendy, które należy obalić: nieurodzajność gleby i brak wody. Gleba Palestyńska była i jest bardzo urodzajna, jeśli zadać sobie trud jej uprawy. Prócz kilku nieznanych wyjątków, każdą stopę gruntu można wykorzystać dla rolnictwa. Wzdłuż wybrzeża morza morza Śródziemnego ciągną się równiny, jedna bardziej urodzajna od drugiej. Przedewszystkiem, na południu rozciąga się równina Gazy, która wydaje najlepszy jęczmień w świecie, dalej, w środkowej części wybrzeża, dookoła Jaffy znajduje się równoległa dolina Sarońska o mieszanym gliniano-kredowym gruncie, pokryta pomarańczowemi i migdałowemi sadami; na północy znajduje się równina Ezdrelońska o gruncie pochodzenia bazaltowego, obfitująca w czarnoziem i słynna ze swych obfitych urodzajów sezamu, i równina Bejsan słynna ze swej pszenicy. Góry judejskie, pokryte niegdyś bogatą roślinnością, rozlokowaną tarasami, obecnie też zachowały winnice i ogrody oliwkowe i figowe; zaś w „pustyni Judejskiej“ która w istocie jest stepem, pasą się liczne stada owiec i kóz, znajdując nawet w czasie letniej posuchy naturalne pastwiska, dostateczne dla ich wyżywienia. Dolina Jordańska, olbrzymia rozpadlina naturalna, której część dolna jest położona o 1200 stóp poniżej poziomu morza Śródziemnego, dzięki tej własności odznacza się

temperaturą jednakową z temperaturą Nubji i obfituje w roślinność podzwrotnikową. Wreszcie po drugiej stronie Jordanu ciągną się na południe stepy Moabickie, znikające w pustyni Arabskiej; dalej na północ — góry Galaadskie o dębowych i sosnowych lasach, jeszcze dalej na północ — rozległe i urodzajne płaskowzgórze Chauranu, słynne ze swych pól pszennych.

Taka jest jakość gruntu. Co się tyczy niezbędnej dla roślinności, wilgoci, to wystarczy jeden rzut na hydrografję ktraju, ażeby przekonać się o obecności dostatecznej ilości wody. Przeciętna ilość roczna opadów (20-28 cali) równa się takiej samej w Europie Środkowej; różnica polega na tem, że cała ta ilość deszczów wypada w ciągu 6 miesięcy, gdyż od kwietnia do października wcale deszczów niema. Za czasów odległej starożytności został wynaleziony środek przeciwko tej nierównomierności w postaci cystern do zbierania wody, pochodzącej z deszczów zimowych. W czasie obecnym za pomocą środków współczesnych można urządzić w tym celu wielkie groble we wszystkich górzystych miejscowościach kraju.

Sześć rzek równiny Sarońskiej i dwie Ezdrelońskiej zachowują wodę w dolnym biegu przez cały rok, a Jordan ze swemi licznemi dopływami byłby w stanie nastarczyć wody do zwilżenia całej rozległej doliny gór, zajmującej 84 mile od jeziora Merom do morza Martwego. Prócz tego, mnóstwo strumyków i źródeł może być pomyślnie wykorzystane dla celów rolniczych.

Okolice Safedu posiadają dostateczną ilość źródeł, dla utworzenia wspaniałych pastwisk i olbrzymich pól lucerny na szczytach gór, a na zachodnim brzegu jeziora Tyberjadzkiego źródła, spływające z gór, dają dosyć wody do hodowli na rozległej równinie Medżele (Magdala) ważnych roślin kolonjalnych: ryżu, kukurydzy, trzciny cukrowej i bawełny. Cóż powiedzieć mamy o wielkim rezerwoarze naturalnym, jaki tworzy samo jezioro Tyberjadzkie? Oprócz tego, na całej równinie nadbrzeżnej dość wykopać dół od 10 do 80 stóp głębokości, ażeby natrafić na warstwę wody podskórnej dostatecznej do zwilżania obsianych gruntów; międzу Chajfą a Gazą liczne studnie za pomocą pomp, poruszanych siłą zwierzęcą lub mechaniczną, zwilżają ogrody i zaopatrują miasta i wsie w wodę do picia. Zresztą, rosa jest tak obfitą w noce letnie, że starczy za małe deszcze dostarcza; ona roślinnośc idosyć swilgoci dla dojrzewania zbiorów letnich, dla rozrotu drzew niepodlewanych (oliwkowych, figowych, migdałowych i winogronowych) oraz trawy na pastwiskach „pustyni Judejskiej“, niezbędnej dla owiec i kóz.

Widzimy tedy, że po bezstronnem naukowem zbadaniu Palestyna okazuje się krajem bardzo urodzajnym, chociaż ta płodność jest często ukryta i wymaga pewnych wysiłków celem powołania jej do życia. Rozmaitość poziomów, głównie zaś klimatów w poszczególnych częściach kraju (Śródziemny klimat na wybrzeżu, podzwrotnikowy w dolinie Jordańskiej), umożliwia jednocześnie hodowlę roślin strefy umiarkowanej i podzwrotnikowej. To samo da się powiedzieć o hodowli bydła domowego, która może rozwinąć się w wysokim stopniu; arabskie konie rasowe, muły, owce turkiestańskie i strusie mogą być hodowane z wielkiem powodzeniem. W dziedzinie przemysłu możliwości rozwoju są niemniej poważne. Plantacje drzew oliwkowych, migdałowych i rycynowych oraz hodowla sezamu, orzechów ziemnych, bawełny dostarczają surowców dla wyrobu oliwy i mydła.

Skórki pomarańczowe i cytrynowe, geranje, kwiaty pomarańczowe, róże, akacja kolczasta, używana w całej Judei na żywopłoty, tymianek polny, rosnący obficie u podnóża gór Judeiskich są surowcami do wyrobu olejków pachnących i wonności wogóle. Wyrób win, spirytusu i winogron suszonych jest związany z hodowlą plantacji winnych, która ma wielkie widoki dalszego rozwoju.

Rośliny chlebowe dostarczają surowców do przemiału, wyrobu krochmalu i makaronów; przemiał mąki ma przed sobą wielką przyszłość, gdyż kraj pochłania corocznie importowanej mąki na sumę 80.000 f. sterl. Corocznie importują przez Jaffę do Palestyny za 80.000 f. st. cukru. Tymczasem, na całem wybrzeżu morskiem, a szczególnie w dolinie Jordańskiej doskonale rośnie trzcina cukrowa, a dolina Ezdrelońska i niektóre części wybrzeża morskiego posiadają grunt odpowiedni do kultury buraków cukrowych. Widzimy zatem, że przemysł cukrowniczy ma wszelkie widoki powodzenia i byłby nader korzystny ze względu na swe cenne dla paszy lub meljoracji odpadki.

Oliwa, wiele jarzyn i owoców krajowych mogą być dobrze wykorzystane dla przygotowania konserwów, a gdy rybołóstwo zaczną uprawiać na wielką skalę ze względu na znaczną długość linji wybrzeży, to możliwość posiadania jednocześnie taniej ryby i oliwy spowoduje wyrób konserwów rybnych, przyczem odpadki mogą służyć jako doskonały środek użyźniający w kraju, odczuwającym brak takich środków. W Palestynie, gdzie rośnie doskonały tytoń, wyroby tabaczne powinny stać na conajmniej takim poziomie, jak w Egipcie, dokąd tytoń się importuje. Papyrus, rosnący obficie w dolinie Jordańskiej, zwłaszcza w górnej jej części, może służyć jako surowiec do wyrobu niektórych bardzo delikatnych gatunków papieru.

Do Jaffy przywożą corocznie wyrobów wełnianych na sumę przeszło 240.000 f. st., natomiast wywożą bardzo wiele wełny z owiec i wielbłądów. Czyżby wyrób przędzy nie mógł znaleźć w kraju surowców i gotowego rynku? Garbarstwo osiągnęłoby świetne rezultaty w Palestynie, która wywyzi wiele surowych skór i przywozi garbowaną skórę. Palestyna posiada doskonałe materjały do garbowania skór, naprz. Sumach, Shinia i Acacia mollisima, którą wprowadziła Żydowski Rolnicza Stacja Doświadczalna; kora tej ostatniej rośliny obfituje w najlepszą tkaninę.

Przemysł budowlany, którego doniosłość wzrasta z dnia na dzień, zwłaszcza w związku z imigracją żydów, szybko się rozwinie. W obecnym czasie zwraca uwagę na siebie wyrób cementu. Używany w kraju cement jest sprowadzany z zagranicy, jednokowoż znajdujemy w Palestynie niektóre miejsca, zawierające niezbędny dla wyrobu cementu materjał. Zużytkowanie bogactw mineralnych kraju mogłoby służyć podstawą dla wielu przedsiębiorstw przemysłowych. Morze Martwe i wielkie pokłady zagłębia Chasbei dają doskonały asfalt. W całem Zajordaniu zwłaszcza w pobliżu Es-Saltu, znajdują się liczne pokłady soli fosforowej. Woda Morza Martwego, zawierająca 24 - 46 % soli, obfi-

tuje w potas i brom. Prawdopodobnie w rozmaitych punktach kraju znajduje się nafta. Okolice Sydonu zawieraju ogromne warstwy rudy żelaznej czerwonej i żółtej, ochry i węgla. Znaczne pokłady kredy i gipsu znajdują się w górach Judejskich i w dolinie Jordańskiej.

(Dokończenie nastąpi).

Kwestja agrarna a Żydzi.

Hasła, głoszone w nowszych czasach o sprawiedliwości społecznej i unarodowieniu ziemi, nie są nowe. Już bowiem w zamierzchłych czasach propagowane były te ideały w ustawodawstwie Mojżesza, jak niżej zobaczymy.

Gospodarczy cel ustawodawstwa Mojżesza, największego prawodawcy wszystkich czasów, jak sądzi Henry Georg, wielki reformator kwestji agrarnej, ma doprowadzić: „by lud miał dość jedzenia i by w kraju mógł bezpiecznie mieszkać“ 3 M. XXV. 19. Czysto teokratyczny był duch tego prawodawstwa. Jedynie Bogu przysługiwało bezwarunkowe prawo własności na gruncie. Ze wszystkich przyrzeczeń i upomnień widać, że grunt jest wspólną spuścizną dla wszystkich, którą Jehowa pozostawia swemu narodowi do użytkowania. Ziemia więc nie będzie sprzedawaną na wieczność, „bo moja jest ziemia, a wy jesteście gośćmi i przychodniami u mnie“, powiada Pismo święte.

Każde pokolenie otrzymało po osiedleniu się żydów w Palestynie oznaczoną część ziemi stosownie do ilości rodzin, z wyjątkiem pokolenia Lewi, które nic nie otrzymało, gdyż ci, jako kapłani, nie mogli ziemi uprawiać, a ta powinna należeć tylko do tych, którzy na niej sami pracują.

W ostatnim ustępie IV księgi Pisma Świętego jest opowiedziana krótka tragedja miłosna której treścią jest następująca sprawa cywilna. Przed Mojżeszem i naczelnikami narodu zjawiają się najstarsi z pokolenia Manasse. Pytają: „czy mogą dziewczęta, mające udział w posiadłości ziemskiej, odstąpić tę część, jako wiano, synom innych pokoleń, czy mają zwrócić pokoleniu?“ Naczelnicy narodu wyżej cenili prawa gruntowe, aniżeli miłość kobiecą. Rozstrzygają więc „jeżeli dziewczyna poślubi męża z innego pokolenia, traci udział w gruncie, tylko ślub z mężami tego samego pokolenia może im zatrzymać prawo na gruncie“. Myśl przewodnia ustawodawstwa Mojżeszowego odzwierciadla się najwyraźniej w zaprowadzeniu roku sobotniego „Schmitah„ i jubileuszowego „Jowel“. Ku czci Najwyższego Pana leżała w roku sobotnim ziemia odłogiem, owoce jednak, które bez pracy rąk ludzkich, a mianowicie z powodu żyzności gleby rosły, miały przypaść w udziale wszystkim: posiadającym i biednym.

Był święty nakaz trzymać możliwie jaknajdłużej w posiadaniu pole i domy. Tylko w największej potrzebie można było pozbyć się swej posiadłości, a wyraźnie było zakazanem wyzbycie się jego w tym celu, by handlować zarobkiem, albo by odłożyć sobie kapitał.

Najważniejsze przeznaczenie „roku jubileuszowego“ odnosiło się do prawa własności. W tym roku każdy wracał do posiadania ziemi, która niegdyś należała do jego rodziny. Zupełna sprzedaż gruntu była wykluczona. Wysokość ceny oznaczało się według odległości od roku jubileuszowego, który znosił wszelkie długi; jeżeli brakowało np. do niego 20 lat, to cena za kawałek gruntu była dwa razy wyższą, jak gdyby tylko 10 lat brakowało. Także w międzyczasie mógł sprzedawca odkupić z powrotem swą posiadłość, co jednakowoż mogło nastąpić tylko w tym wypadku, jeżeli kupujący zebrał już dwukrotnie plony i jeżeli sprzedawca zwrócił mu poczynione wydatki na polepszenie wydajności gruntu. Aby zaradzić daleko idącej lekkomyślności jednostek, wracała także darowana ziemia do rodziny. Wyjęte z pod przepisów obowiązujących w roku jubileuszowym były jedynie domy w miastach otoczonych murami. Tu sprzedawca tylko w ciągu jednego roku miał prawo oświadczyć się w sprawie odkupna, a po upływie tego roku bez oświadczenia się w tej sprawie kupiec zatrzymywał na zawsze; nawet w roku jubileuszowym nie tracił go.

Każdemu obywatelowi i jego potomkowi zapewniało się więc w ten sposób raz na zawsze udział w użytkowaniu naturalnego źródła wszelkiej produkcji.

Ważną kwestją w gospodarczym rozwoju jest podział spadku. Pierworodny otrzymywał część podwójną; z większym udziałem brał też na siebie większe obowiązki. Utrzymywał bowiem matkę, musiał z braćmi każdej siostrze dać 10-ą część całego spadku, jako posag. Przy dziedziczeniu tylko płci żeńskiej był równy podział spadku.

W późniejszem piśmiennictwie żydowskiem proklamowaną jest wszędzie jaknajwiększa sprawiedliwość społeczna. W przypowieściach Salomona czytamy: „Sprawiedliwość wywyższa naród, lecz grzech jest zgubą dla narodów. Nie przenoś granicy starej, a na rolę sierót nie wchodź. Bo obrońca ich możny — wystąpi w ich sprawie przeciw tobie“. Nader wielkimi bojownikami sprawiedliwości społecznej są prorocy żydowscy. Amos powiada: „Dlatego iż uciskacie biednego, a zboże mu zabieracie, nie będziecie mieszkać w domach, któreście sobie zbudowali z ciosanego kamienia, i nie będziecie pić wina z rozkosznych winnic“. Jezajasz grozi tym, którzy przyłączają dom do domu i rolę do roli, tak że innym brak miejsca, jakoby tylko sami mieszkać mieli na ziemi. U Jeremiasza czytamy: „Biada temu, który buduje dom swój niesprawiedliwością a pałace swoje z krzywdą dla drugich, i temu, który bliźniego swego zatrudnia, nie dając mu odpowiedniego wynagrodzenia“.

Jak w krytycznej chwili każdego narodu zjawiają się mężowie, którzy przeprowadzają zbawienne reformy społeczne, tak i u nas w czasie wewnętrznego rozprzężenia w państwie judzkiem, zasłużył się pod tym względem król Jozjasz.

Po powrocie z niewoli babilońskiej nie przestrzegano przepisów gruntowych ustawodawstwa mojżeszowego tak, że zdawało się iż ziemia i ludzie popadną wkrótce w niewolę. W tej chwili Nehemiasz był tym, który dokonał sanacji stosunków. Pod jego wpływem powstał teraz silny żydowski stan chłopski, który umożliwił wojny o wolność narodu i zwycięstwa Makabejczyków a zatem uzyskanie państwa niepodległego, aż rozkładczy duch zwyrodniałego hellenizmu i żelazny krok rzymskich legjonów położyły koniec państwowości żydowskiej.

Że później zaniedbywanie przepisów rolnych należało do najcięższych grzechów, dowodzą zdania

najrozmaitszych talmudystów, na których wyliczenie miejsca tu nie wystarczyłoby. Majmonides w dziele swem „Moreh-Nebuchim“ podnosi doniosłość urządzeń społecznych Mojżesza „Schmitah“ i „Jowel“, które zmierzają do tego, by zapewnić na zawsze rzeczy niezbędne do życia, czyniąc grunt niezbywalnem dobrem.

Skreśliwszy pokrótce, jak się przedstawiała kwestja rolna u żydów w ciągu wieków, musimy zaznaczyć, że partja sjońska, która dąży do odzyskania ziemi palestyńskiej dla żydów, pomna tradycji wielkich przodków, stara się również zapobiedz raz na zawsze prywatnej spekulacji ziemią. Renta gruntowa ma zostać unarodowioną, co widzimy wyraźnie w artykule wstępnym oficjalnego organu sjonistów niemieckich „Jüdische Rundschau Nr. 5“ z roku 1906.

Pomni tego, że wielcy nasi ojcowie uważali spekulację gruntową za zbrodnię równoznaczną ze zbrodnią morderstwa lub rabunku, powinniśmy wszelkiemi siłami dążyć do tego, by ziemia palestyńska nie stała się przedmiotem prywatnej spekulacji jednostek, tylko by została wspólną własnością całego narodu żydowskiego.

Samuelowicz.

Drohobycz, w lipcu 1919.

Bezwstydna arogancja.

Niby nietoperz światłem dziennym spłoszony, zlękła się prasa szowinistyczna polska Komisji amerykańskiej zaproszonej przez premjera p. Paderewskiego i wydelegowanej przez prezydenta Wilsona dla zbadania stosunków polsko-żydowskich.

Uwagi sarkastyczne, ciskane przez pewną grupę tej prasy pod adresem Komisji, wywierać muszą i na zupełnie bezstronnym widzu wrażenie niezbyt dodatnie. Przypominają prastarą prawdę: Gniewasz się Jowiszu, więc zapewne nie masz racji...

Prym w tym względzie trzyma ideolog naszych rodzimych „czarnosecińców“ p. Andrzej Niemojewski, który widocznie czuje się bardzo dotkniętym z tego powodu, że „idee“ głoszone przez niego u nas z takim zapałem i gorliwością, nie znajdują za oceanem tej oceny i tego przyjęcia, co u nas. Czuje się widać boleśnie dotkniętym widząc, jak twory jego duchowe: pogromy i wszelkie inne okropności wywołują we wielkim świecie tyle wstrętu i odrazy; jak bardzo są tam wśród „głupich jankesów“ potępiane...

Zwyczajem bowiem wszystkich „wielkich“ dąży także p. Andrzej Niemojewski do jaknajszerszego spopularyzowania swoich „idei“; nie poprzestaje więc na głoszeniu swoich haseł i kazań tylko wśród społeczeństwa polskiego, lecz pragnie także swoją ogromną kulturę pogromową, którą Polska jest już przesyconą, przetransportować aż — do Ameryki! Stawia więc p. Andrzej prez. Wilsonowi wielce oryginalne pytanie: Jak on śmie brać w obronę naród Szulchan Aruchu wobec narodu Kościuszki i Mickiewicza?

My żydzi jesteśmy właściwie już przyzwyczajeni do napaści p. Andrzeja, nad któremi zwykle przechodzimy do porządku dziennego. Specjalnie „odkrycia“ jego w dziedzinie Szulchan Aruchu są zazwyczaj przez nas zupełnie ignorowane. Boć nie możemy z tak prastarego źródła prawdy i sprawiedliwości, jak Szulchan Aruch zrobić objektu dla niedorzecznych dyskusji z panami a la Niemojewski, który w dziedzinie „judaiki“ jest przecież kompletnym analfabetą. Polemika taka byłaby zbyt wielką profanacją Szulchan Aruchu, zaś dla p. Niemojewskiego — zbyt wielkim zaszczytem!!

Możemy jednak tylko tak długo pozostawać obojętnymi, póki „grzebanie“ się w Szulchan Aruchu pozostaje w ramach abstrakcji, w granicach niby wiedzy. Kiedy zaś zaczynają posługiwać się Szulchan Aruchem, jako symbolem żydowskiej niższości, jako znakiem naszej wsteczności moralnej, w końcu jako argumentem, który ma usprawiedliwić rabunki i pogromy, — wtedy duma nasza narodowa, jakoteż honor Szulchan Aruchu wymagają od nas, aby podobne pamflety nie pozostały bez należytej odprawy.

Trzeba zaznaczyć, że zła krew, którą Szulchan Aruch wywołuje u żydożerców wszelkich epok i czasów, w rodzaju Eizenmengerów, Rohlingów, Lutostańskich i in. — których pan Niemojewski właściwie tylko przeżuwa, — zrodziła się tylko dzięki temu, że Sz. A. w nielicznych wypadkach ogranicza prawa nieżydów względem żydów. Ale „papierowe“ te ograniczenia pochodzą przecież z tych czasów, kiedy żyd stał literalnie po za wszelkim prawem, kiedy życie żyda nie miało żadnego znaczenia, krew jego — żadnej wartości. Nie należy więc dziwić się żydowi, jeżeli na całe morza przelanej krwi swoich braci, odpowiedział kilku kroplami — atramentu! Wogóle zaś trzeba podkreślić, że wszelkie pretensje i oskarżenia pod adresem naszego starego prawodawstwa byłyby dla nas zrozumiałe gdybyśmy je słyszeli od ludzi nie mających faktycznie pojęcia o tem, co to jest niesprawiedliwość względem drugich; gdyby wymówki te były rzucone w takim czasie, kiedy altruizm jest bardzo silnie rozwiniętym, kiedy ludzie poprostu nie rozumieją, jakto można *nie*-kochać bliźniego jak siebie samego; w czasie kiedy współżycie narodów jest tak idyllicznem, że obowiązującą zasadą w społeczeństwie stało się: „za kamień rzucony — odpowiadać chlebem“...

Jeżeli zaś oskarżenia takie rzuca się nam w czasie, kiedy krew nasza potokami się leje, kiedy jesteśmy na każdym kroku szykanowani i terroryzowani, kiedy urządza się na nas obławy jak na dzikie zwierzęta, kiedy godność naszą nogami się depcze, kiedy się siostry i córki nasze gwałci i w wodę rzuca, kiedy wreszcie życie i mienie nasze są pierwszemu-lepszemu na pastwę oddane; a dzieje się to nie za średniowiecza, tylko w dwudziestym stuleciu, także nie pośród eskimosów lub hotentotów, lecz na całym wschodzie Europy; — jeżeli się śmie wyrzucać prastaremu prawodawstwu drobne, małoznaczące nietolerancje wtedy, kiedy się samemu niedość dobrze ma w pamięci 6-te przykazanie: „Nie zabijaj“ — jest to już więcej, aniżeli bezwstydna arogancja!! I gdybyśmy wiedzieli że można liczyć u niemojewszczyzny na choćby odrobinę sumienia i odpowiedzialności moralnej, zawołalibyśmy im: Wara wam! W proch przed Szulchan Aruchem! Na kolana przed jego humanitarnemi ideałami! Nie dotykajcie waszemi brudnemi, krwią zbruzganemi łapami! Macież pojęcie jak święte zasady on głosi? Otóż macie garść ich: „Nie wolno grabic i rabować u żyda jak i u nieżyda zawartości nawet Prytoh-

feniga". (Choszen Miszpot 359). „Podatki przez Rząd wyznaczone żydowi, nawet w normie wyższej niż nieżydowi, należy uczciwie zapłacić". (Choszen Miszpot 369). „Kiedy przybywając do miasta jakiegoś, żyd zastaje nieżydów świętujących swoje święto, powinien razem z nimi świętować". (Jore Dejo 148). „Biednych nieżydów należy wspierać z funduszów dobroczynnych narówni z żydami". (Jore Dejo). „Karmi się ich (nieżydów) biednych, pielęgnuje ich chorych, pogrzebuje zmarłych, opłakuje się ich, i pociesza przy życiu pozostałych". (J. D. 151). „Nie zabrania się biednym nieżydom zbierać w polu, co jest przepisami dla biednych przeznaczone". (Tamże). Otóż macie duch i kierunek tego „barbarzyńskiego" Szulchan Aruchu.

Niestety jesteśmy przeświadczeni, że apel do sumienia tych panów pozostanie zupełnie bezcelowym. Bo człowieka, u którego smak estetyczny jest tak wysubtelniony, że z całej Ewangelji Chrystusowej wynalazł dla swojego zachwytu tylko moment, kiedy „Chrystus chwycił bicz z powrózków i przepędził spekulantów z świątyni". Myśl Niepodległa 454) — humanitarne idee Szulchan Aruchu w zachwyt wprowadzić już nie mogą.

Jest także charakterystycznem dla czarnych kruków, usiłowanie wydobycia hymnów wiosennych. Jakież to pocieszne, kiedy Niemojewscy szczycą się Kościuszką i Mickiewiczem, i ody im wyśpiewują! Mieliśmy powód sądzić, że Kościuszko, który już 125 lat temu ogłosił równouprawnienie narodu Szulchan Aruchu, powinien być zaliczonym przez naszych czarnosecińców do — zdrajców. Jesteśmi przekonani, że podług p. Andrzeja powstanie polskie pod Kościuszką skończyło się tak fatalnie jedynie dlatego, że żydzi brali w niem udział. Podług p. Niemojewskiego, żydzi w szeregach najprawdopodobniej sami się zabijali, ażeby ułatwić Suworowowi zdobycie Pragi... Jest wogóle dziwnem, jak może Niemojewski szczycić się człowiekiem który w odezwie swojej 17 Września 1794 r. pisze o żydach: „Gdzie ludzkość zyskać może, tam życia swego szanować nie umieją". Wodzem, który charakteryzuje żydów jako naród bohaterski, który nawet u swoich zwycięzców podziw dla siebie wywoływał? Przedstawiam sobie, że Kościuszko i Mickiewicz do których grobów dolatuje „kocia muzyka" hymnów śpiewanych im przez naszą Niemojewszczyznę, wołają z oburzeniem: Dosyć tego! Wy, którym atrament służy za oliwę ofiarną na ołtarz Szatana; wy, których tchnienie służy wiatrem dla rozdmuchania i rozniesienia szatańskiego ognia nienawiści i waśni bratniej, nie ważcie imion naszych wspominać! Głos przelanej, dzięki hecy waszej, krwi, z ziemi o pomstę woła! Czy do waszego kruczego chóru na grobach ofiar waszych i nasze głosy wciągnąć chcecie?! Wara!!

Wogóle zaś powoływanie się na wielkich ludzi, z ideałami których ma się tak mało wspólnego, przypomina znaną bajkę Kryłowa, w której gęsi przechwalają się tem, że przodki ich Rzym uratowali... Trzeba też im na to odpowiedzieć: **Przodkom w grobach dalibyście przynajmniej spokój!!!**

Rabin S. Brott, Lipno

Krwią i żółcią.

Sądy doraźne.

Prasa polska uderzyła na alarm: p. Paderewski postanowił podobno w celu zwalczenia nieustającej akcji „ekscesowej" przeciwko żydom stosować do winnych tych ekscesów sądy doraźne. Tak przynajmniej zapewnia „Kurjer Polski". Sądy doraźne — toż to ohyda, krzyczy „Kurjer Poranny". Sądy doraźne — to przyznanie się rządu do słabości, to pozbawienie oskarżonych o ekscesy obywateli gwarancji prawidłowego sądownictwa i obrony, wtórują mu rozmaite „Gazety Warszawskie". Sądy doraźne — to gwałt nąd obywatelem polskim, gwałt, który wywoła wybuch gniewu tłumów przeciwko żydom, dowodzi poważnie „Dwugroszówka".

Gdy przed 2 miesiącami Sejm uchwalił wprowadzenie sądów doraźnych dla przestępstw o charakterze epidemicznym, zagrażającym ustrojowi państwowemu, jak np... ojcobójstwo (sic!), i poseł żydowski, Hartglas, oraz socjaliści, Perl i Pużak, ostro wystąpili przeciwko temu, „Dwugroszówka" aż się pieniła z gniewu. Patrzcie, kto występuje przeciwko sądom doraźnym, to znaczy w obronie bandytyzmu! — pisała „Dwugroszówka" — tylko socjaliści i żydzi!.. A dziś... ta sama „Dwugroszówka" i jej bratnie organy odrazu uznały, że istotnie sądy doraźne są gwałtem nad obywatelami.

Pojmujemy dobrze ten gniew nagły pewnego odłamu prasy; drży ona o swoją własną skórę. W naiwności ducha obawia się, że wzrok sędziów doraźnych zbyt głęboko sięgnie i skarze nie tylko tych obałamuconych fizycznych winowajców pogromów, lecz i tych właściwych, duchowych twórców obecnego nierządu i zezwierzęcenia, którzy zajmują krzesła w redakcjach pism polskich.

I my jesteśmy przeciwni sądom doraźnym, ale my stoimy wciąż na tem samem stanowisku: czy tu chodzić ma o ekscecy przeciwko nam, czy przeciwko komu innemu, zawsze winien być jeden i ten sam sąd zwykły, ze wszelkiemi gwarancjami, a nie jakieś wyjątkowe, stworzone ad hoc, a gwałcące prawa obywatelskie pseudo-sądownictwo. I jeszcze jesteśmy przeciwni z jednego powodu: w sądzie zwykłym, jawnym, być może, uda się nam wreszcie ujawnić przed społeczeństwem polskiem i przed światem, kto naprawdę urządza pogromy w Polsce, podczas gdy sąd szybki, doraźny udaremni nam to i skaże na surowe kary kilku ogłupionych pionków, pozostawiając nadal na dotychczasowych stanowiskach Katonów, patrjotów i poważanych obywateli istotnych aranżerów akcji pogromowej, obliczonej na to, by kosztem dobrobytu Państwa Polskiego napełniać ich pugilaresy.

I jeszcze się jednego obawiamy, mając pod tym względem smutne doświadczenie: oto, że winni ekscesów antyżydowskich wcale pod sąd „doraźny" oddani nie zostaną, a natomiast oddawani będą żydzi, którzy się odważą bronić przeciwko „ekscesom".

Ameryka i bolszewicy.

Dziwnie magiczny wpływ wywiera na żydów i na bolszewików Ameryka. I nie tylko na żydów, ale nawet na kule, wylatujące z karabinów polskich..

Gdy zdobywano Lidę, to kule przypadkowo — jak tłómaczy p. Minister Wojny w odpowiedzi na interpelację — zabiły przeszło 30 żydów, przyczem niektóre kule były tak złośliwe, że się błąkały jeszcze we 2 miesiące po zdobyciu Lidy. Gdy zdobywano Wilno, to przypadkowe kule trafiły około 60 żydów, a jeszcze więcej pugilaresów żydowskich.

W Pińsku zaś bolszewizm tak się szerzył wśród żydów, że opętał aż prześladowanych przez rząd Lenina i Trockiego sjonistów, których trzeba było rozstrzelać dla przykładu w liczbie 32 czy 34 (ilości nie potrafi ustalić nawet sąd, który wydał wyrok).

A wystarczyła obecność generała Jadwina i kilku oficerów amerykańskich, żeby kule się opamiętały i trafiły tylko w 2 żydów i jednego bolszewika-żyda. Należy też podnieść z uznaniem, że te kule są bardziej inteligentne od lidzkich, wileńskich i in., bo umieją odróżniać zabitych bolszewików-żydów od żydów-nie-bolszewików, podczas gdy tamte, o ile tylko trafiały w żyda, to ten stawał się już przez to samo bolszewikiem.

I w pugilaresy żydowskie podobno kule też nie trafiały...

Dziwna rzecz! Wilno było usposobione dla bolszewików dość niechętnie — mowa tu o Wilnie żydowskiem, w Mińsku zaś skoncentrowało się wszystko, co było chętnem bolszewizmowi wśród żydów litewskich. A jednak to „wszystko" okazało się tak nielicznem, że komunikaty polskie stwierdzają, iż żydzi mińscy naogół radośnie powitali zwolnienie ich od jarzma bolszewickiego. A niechętne Wilno okazało się tak nawskroś bolszewickiem, że... trzeba było aż misji sen. Morgentau'a, by położyć kres tej oszczerczej bajce. I tego arytmetycznego cudu w Mińsku dokazał gen. Jadwin oraz kilku oficerów amerykańskich.

Wspaniały środek antybolszewicki takich kilku amerykanów! Całym armjom polskim grozi straszne niebezpieczeństwo ze strony bolszewickich niedorostków żydowskich, a zjawi się kilku amerykanów i... niebezpieczeństwo momentalnie znika bez śladu. Czy zamiast czołgów, sądów quasi-wojennych, pociągów pancernych, wychrztów à la Kozak czy Kołkier, nie lepiej uzbroić armję w generała Jadwina i kilku amerykanów?

Wprawdzie i to nie ocali żydów od pogromu w następstwie, jak to miało miejsce w Mińsku, ale w każdym bądź razie będą już zaraz przygotowani kompletnie wiarogodni świadkowie, którzy momentalnie obalą wszelkie kłamstwa naszego ukochanego P.A.T.-a i zmuszą do publicznego oświadczenia, że żydów mordowano tylko dlatego, iż są żydami.

Ewolucja w „Dwugroszówce".

Skonstatować musimy pewne zmiany w kierunku tego uczciwego i sympatycznego organu prasy. Ongiś u góry każdego numeru grubemi czcionkami wydrukowany widniał napis: „przyjmuje się ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich", — i żyd, pragnący dojść zaszczytu ogłoszenia się w „Dwugroszówce" musiał się koniecznie przedtem ochrzcić. Następnie napis ten znikł, ale ogłoszeń bez świadectwa chrztu nie przyjmowano. Aż oto w numerze z d. 12 sierpnia widzimy aż 2 anonsy żydowskie, i to nie ukryte pod jakąś międzynarodową grecką czy inną firmą, a poprostu żydowskie, z wyraźnemi i znanemi żydowskiemi nazwiskami.

Widocznie „Dwugroszówka" postanowiła już bez osłonek trzymać się swej bojkotowej zasady: non olet, — gdy chodzi o pieniądze.

Nie możemy, niestety, tego samego powiedzieć o szanownych klijentach „Dwugroszówki". Żydzi którzy taki organ takiej prasy zasilają materjalnie swemi ogłoszeniami, warunkowo *olent*, i to bardzo.

Nasi ukochani.

Pan J. M. B. w „Robotniku", robiąc przegląd działalności Sejmu w ciągu ubiegłej sesji, konstatuje, że grupa 11 żydów ograniczała się tylko do stwierdzenia kwestji żydowskiej, w żadnych wystąpieniach o charakterze ogólnym udziału nie przyjmowała i żadnej roli w sejmie nie odgrywa, jakkolwiek „nacjonaliści żydowscy" wmawiają sobie, że niektóre postępowe uchwały sejmu zapadły tylko dzięki ich głosom.

Czytając to myśleliśmy początkowo, że p. J. M. B., któregośmy podejrzewali o blizkie pokrewieństwo ze sprawozdawcą sejmowym „Robotnika", przespał całą sesję, budząc się ze śpiączki po to tylko, by zejść od czasu do czasu do stenografistek z prośbą o stenogram mowy któregokolwiek ze swoich towarzyszy partyjnych. Bo tylko tem mogliśmy sobie wytłomaczyć tę rozbrajającą naiwność pana J. M. B., który nie wiedział, że rola grupy 11 żydów zredukowaną została pomiędzy innemi dzięki temu, że *socjaliści głosowali za niedopuszczeniem grup, liczących mniej niż 12 członków*, t. z. żydów, do konwentu seniorów i do komisji; który nie wiedział, że do Sejmu weszło tylko 11 żydów jedynie dlatego, że *rząd socjalisty Moraczewskiego w ten sposób pokrajał okręgi wyborcze, by ukraść żydom kilka należnych im mandatów i oddać je endekom.* Tylko śpiączką pana J. M. B. tłomaczyliśmy sobie, że nie zauważył, jak posłowie żydowscy występowali i w kwestji polityki na kresach i w Galicji Zachodniej, i w kwestji agrarnej, i w kwestji sądów doraźnych, aprowizacji, waluty, ustaw karnych i t. d.; że nie zauważył, jak żydowskich posłów nie dopuszczano do głosu w kwestji stanów wyjątkowych, organizacji straży bezpieczeństwa i t. p.; że nie widział, jak o żydowskie głosy podczas rozpraw nad reformą rolną ubiegali się i socjaliści, i piastowcy i wyzwoleńcy; że nic nie słyszał o tem, iż jeden z najpoważniejszych projektów ustawodawczych, mianowicie ustawa o obywatelstwie, został opracowany i wniesiony przez 11 posłów żydowskich, a ani jeden projekt ustawodawczy przez 35 posłów socjalistycznych. Sądziliśmy tedy, że p. J. M. B. spał.

I okazało się, żeśmy byli w błędzie: pan J. M. B. wcale nie spał, pan J. M. B. wszystko widział i wszystko słyszał, ale pan J. M. B. nie może napisać o żydach prawdy, bo pan J. M. B. sam jest polakiem wyznania... tylko mojżeszowego, więc mu inaczej do herbu nie wypada.

I teraz już rozumiemy, dlaczego pana J. M. B. tak rażą żydzi, dlaczego tak strawić nie może, gdy ktokolwiek stwierdza istnienie kwestji żydowskiej, którą inni ukrywają tak starannie, że używają pseudonimów tylko albo bez końcowki, lub z końcówką „ski", wstydząc się pisać pod własnem, mocno semickiem nazwiskiem.

Łgarstwa prasowe.

Przed kilkoma tygodniami prasa polska podała notatkę o systematycznej kradzieży zboża z berlinek. Ponieważ zatrzymano przy tem furmana żyda,

prasa cała, za wyjątkiem 2—3 organów, zaopatrzyła tę notatkę uwagami i tytułami w rodzaju: „kto kradnie zboże“, „żydzi kradną zboże“ i t. d. Tymczasem obecnie pisma ogłosiły w tej sprawie wyrok Sądu Pokoju XXI Okręgu, z którego widać, że na 10 winnych i ukaranych w tej sprawie było tylko 2 żydów i 8 polaków. Mniej więcej tak samo wyglądają inne „żydowskie“ afery, o których z lubością rozpisują się b. wolnomyśliciel p. Niemojewski i rozmiłowany w służbie wojskowej poza frontem p. Nowaczyński, a które „odszczekiwać“ muszą „Dwugroszówki“, j. np. ostatnio historję o dwóch żydowskich przemytnikach i szpiegach, którzy się okazali nietylko nie szpiegami, ale i nie przemytnikami, jeno posiadaczami koncesji wywozowych najzupełniej legalnych.

Ktoś poruszył w „Dwugroszówce“ myśl, ażeby polacy się uczyli żargonu i informowali prasę polską o tem, co pisze prasa żydowska, bo żydom dostawcom informacji z prasy żydowskiej ufać nie można. Myśl w zasadzie niezła, bo czas już skończyć z robotą rozmaitych Orensztajnów, zwiększających ilość łgarstw o żydach na szpaltach prasy polskiej. Może wreszcie społeczeństwo polskie zapozna się w ten sposób z istotnemi tendencjami, nurtującemi nasz naród i nauczy się je szanować.; oznajmi się z prasą żydowską i zrozumie ją. My, żydzi, dzięki znajomości języka polskiego znamy dobrze prasę polską i wiemy przeto, jak traktować organy „dwugroszowego“ typu, co też odpowiednio do ich wartości moralnej czynimy.

W. A.

PALESTYNA.

Czwartej Krajowej Konferencji
Sjonistycznej — poświęcam.

Przez ból, przez łzy,
przez krwawy pot,
pod niewolniczym batem —
wstawały sny
i szumiał lot
za innym, lepszym światem.
Gdzie słońca wschód,
gdzie morza szum,
gdzie mury święte, stare...
tam gdzie Nasz Cud,
jak roi tłum
co ginie za Swą Wiarę!
Na ziemi tu
gdzie obcy lud
buduje swe świątynie —
ziszczenie Snu
gdzie słońca wschód
Lud pragnie, walczy, ginie...
Ideo trwaj! — — —
niech serca głos
co brzmiał nam śród stuleci —
Odrodzeń Maj
niech Szczęsny Los
da dla Żydowskich Dzieci!
Do Twoich bram,
Palestyno,
dążą Izraela Syny —
bo tu jest kłam,
życia giną
za ból, nie swoje winy...
Hymn płynie... grzmi...
tej pieśni ton,
jak lotnych skrzydeł granie,
jak słońce lśni!
rozbrzmiewa dzwon:
Niech Lud w Ojczyźnie stanie!
Budujmy Gmach,
Niech ruszy Lud,
niech siła wciąż się zbiera, —
odrzućmy strach,
bo idzie Cud
dla Żydów nowa era!
Ziszczenie snów
potęgi tej,
co kiedyś królowała —
ujrzymy znów
na Ziemi Swej:
Palestyna powstała!

Jerzy Lewinson.

IV Konferencja sjonistów polskich.

W poniedziałek, dn. 18 b. m. o godz. 1-ej pp. rozpoczął się IV Zjazd Sjonistów Polskich. Na zjazd przybyło 286 delegatów, grupujących się w sposób następujący:

1.	Zjednoczenie młodzieży wraz z „Ceirei-Sjon“ (prawica)	— 72 del.
2.	Frakcja ludowa „Ceirei-Sjon“ (lewica)	— 51 „
3.	Radykalni sjoniści (hebraiści)	— 47 „
4.	Grupa nauczycieli	— 24 „
5.	Grupa kobieca	— 22 „
6.	Grupa chaluców (pionierów)	— 21 „
7.	Grupa delegatów z prowincji	— 21 „
8.	Rzemieślnicy	— 12 „
9.	Grupa niezależnych	— 12 „
		282 os.

Ponadto utworzył się na konferencji Klub akademicki, składający się z 18-tu osób i łączący wszystkich akademików-delegatów na gruncie interesów akademickich niezależnie od poszczególnych ugrupowań.

Na zjazd przybyło również około 30 osób w charakterze gości z Poznania, Galicji i Litwy.

I-e POSIEDZENIE RANNE,
poniedziałek 18 b. m.

Zjazd otworzył przemówieniem powitalnem Dr. Klumel, przewodniczący Centralnego Komitetu Organizacji Sjonistycznej w Polsce.

Mowa D-ra Klumla.

Na wstępie mówca podkreśla różnicę pomiędzy obecną 4-ą konferencją a poprzedniemi trzema. Różnicę tą spowodowały zmiany zaszłe w sytuacji naszej, jakoteż wielkie przewroty wywołane przez wojnę.

W żadnym kraju skutki tych przewrotów nie były tak wyraźne, jak w kraju, w którym mieszkamy. Naród polski, ścigany i prześladowany, zrzucił z siebie ciężar niewoli, dławiący go przez 150 lat. Narodowi polskiemu wojna przyniosła wyzwolenie; powstał on z martwych i stanął w szeregu narodów niezależnych. I my, obywatele tego kraju, których los od 800 lat jest związany z losami narodu polskiego, mieliśmy prawo spodziewać się, że również i my korzystać będziemy z tej wolności. Zawiodły nas jednak nadzieje. Do najsmutniejszych i najgorszych dni naszych musimy zaliczyć pierwsze dni wolności w chwili powstania państwa polskiego.

Stało się już to prawem, że we wszystkich krwawych okresach dziejowych najwięcej cierpień znosi naród żydowski. Niema drugiego narodu na świecie, który w tej wojnie tyle ofiar ludzkich poniósł, co naród żydowski. Nie było frontu, gdzieby nasi bracia nie walczyli. Wielka jest liczba wdów i sierot, opłakujących swych mężów i ojców. Nie wyrażamy z tego powodu żalu. Serca nasze rani myśl o ofiarach, które padły skutkiem nienawiści, intryg i bezpodstawnych oszczerstw, rozsiewanych u nas, o męczennikach, którzy zginęli w Kielcach, Lwowie, Pińsku, Lidzie, Wilnie, Kolbuszowej, Częstochowie, Zawierciu i w wielu innych miastach Zachodniej Galicji, a ostatnio w Mińsku.

(Grobowa cisza panuje na sali; wszyscy powstają z miejsc).

Stokroć są dla nas cięższe ofiary gwałtów, popełnionych na nas na ulicach miast i na kolejach; zmierzają one do poniżenia nas, zdeptania naszej godności i złamania wytrwałości naszej. Daremne są jednak wysiłki wrogów naszych zarówno w Polsce, jak i w innych krajach (Ukraina).

Budzimy się do nowego zycia.

I w chwili tej zwracamy się do narodu polskiego i jego kierowników ze słowami: „Chcemy pokoju! Podstawą prawdziwego pokoju jest uznanie naszych praw. Jesteśmy gotowi spełnić obowiązki wiernych obywateli kraju". Następnie mówca wskazuje na to, że sprawa żydowska przestała być dziedziną dociekań akademickich; stała się ona kwestją życiową, sjoniści zawsze wierzyli, że rozstrzygnięcie losów Palestyny spowoduje rozstrzygnięcie sprawy żydowskiej. I otóż, gdy wojska angielskie przekroczyły granice Palestyny i zbliżać się zaczęły do Jerozolimy, ogłoszona została znana deklaracja Barfoura, dzięki której po raz pierwszy w ciągu 2000 lat naszego rozproszenia i niewoli uznano nasze prawo do odbudowy siedziby narodowej w kraju naszych przodków. Mówca w krótkich słowach wspomina o pertraktacjach, prowadzonych przez przedstawicieli organizacji sjonistycznej z przedstawicielami entete'y, o przychylnem przyjęciu przez Wajcmana, Nachuma Sokołowa, Usyszkina przez Radę 10-ciu i wyraża nadzieję, iż wkrótce nastąpi wielki pzień, kiedy można będzie przystąpić do konkretnej pracy w Palestynie.

Już obecnie spotykamy w kraju pierwsze grupy młodzieży, które mimo niebezpieczeństw czyhających na każdym kroku dotarły do kraju naszych przodków by pracą swą budować fundamenty pod przyszłe życie narodowe. W gronie ich spotykamy nowe postacie, — członków legjonu żydowskiego, którzy przybyli z Anglji i Ameryki poto, by krwią swą zrosić pola Palestyny.

Sen nocy letniej.

(Wrażenia z konferencji).

Trudno jeszcze zebrać myśli i opanować głębię wrażeń, które pozostawiła konferencja sjonistyczna. Przeżyliśmy tydzień cały w „bajecznym" ścisku i tłoku, wszystkie noce nieprzespane i przefilozofowane zlewają się w jedną przedziwną noc sierpniową i wydaje się, żeśmy prześnili jeden, nieprzerwalny i na długo pozostający w pamięci „sen nocy letniej".

Konferencja stworzyła *nastrój*, któremu nie mogli się oprzeć najzagorzalsi, najzawziętsi przeciwnicy sjonizmu. Przez tydzień cały krążyli dokoła niej przywódcy i bojownicy wszystkich stronnictw żydowskich, starając się ukryć pod maską obojętności lub sarkastycznego warg skurczu zainteresowanie, które żywili dla zaciętej walki, toczącej się na arenie sjonistycznej.

Niektórzy z nich flirtowali w chwilach szczerości z lewicowym skrzydłem sjonistycznem, przyznając się niechcący do zupełnej swej bezsilności wobec potęgi idei sjońskiej.

Mniej bojaźliwi antysjoniści szukali pocieszenia we flircie z nadobnemi sjonistkami, które w dźwięcznej hebrajszczyźnie czynnie zbijały najmocniejsze argumenty jidyszyzmu...

Ostatnia noc konferencyjna doprowadziła kuluarowych jidyszystów do prawdziwej rozpaczy: jeden z „sefardyjskich" mówców, wprawdzie o niemniej pięknych oczach, niż wymowie — zdobywa przebojem wszystkie serca najsympatyczniejszych sjonistek!

Jidyszyści spuszczają nosy na ostatnią kwintę, kręcą się samotnie po „bajecznym" ogródku i obiecują sobie w duchu, że na przyszłej konferencji zjawią się już uzbrojeni w najnowszy oręż flirtu sjońskiego.

— Boże, jak zmieniają się pojęcia o „bon tonie" — pomyślał nie jeden podupadły salonowiec, przysłuchując się cichym szeptom i smętnym piosenkom rozlegającym się w ogródkowych kuluarach konferencji.

Hebrajszczyzna przestała być tematem dyskusyjnym; weszła w życie niepostrzeżenie; wkradając się z początku wstydliwie, obawiała się frazesu demagogicznego, który ją sprzęgał z reakcją, klerykalizmem i średniowieczem; wreszcie przeszła do ofenzywy, położyła na obie łopatki jidyszyzm i zwyciężyła przez ślicznie wykrojone usteczka żydówki Sjonu — żydówki, która nietylko odrodzi *rasę*, lecz potrafi ją wydoskonalić i wykultywować.

Jakież wobec tego znaczenie posiada polityczna klęska skrajnych hebraistów na konferencji?

Czyż połowiczne stanowisko większości, obawiającej się „szalonych" krańcowców, zarówno hebraistów, jak jidyszystów, zdoła cośkolwiek zmienić

4-a konferencja sjonistyczna musi się zająć wszystkiemi sprawami, dotyczącemi pracy przygotowawczej dla Palestyny.

W dalszym ciągu swego przemówienia Dr. Klumel mówi o losach żydów w krajach rozproszenia.

Konferencja pokojowa, skoro uznała nas za naród, musiała przyznać nam prawa narodowe, a także uznać nasze żądania w tych krajach rozproszenia, w których mieszkamy w zwartych masach.

Prawa te zostały nam przyznane i od nas wyłącznie zależy, by prawa te nie pozostały jeno na papierze.

Sjoniści zrozumieli powagę chwili obecnej, w której ustala się zasady konstytucji polskiej i utworzyli Tymczasową Żydowską Radę Narodową.

Konferencja nasza rozważy wszystkie sprawy, związane z realizacją przyznanych nam praw, i niewątpliwie znajdzie drogę, wiodącą do tej realizacji.

Konferencja zajmie się także zagadnieniem pracy kulturalno-oświatowej. Jest to sprawa zasadnicza. Od rozstrzygnięcia jej zależy los naszych szkół, a może i los naszych praw narodowych. Mówca podkreśla, że niezależnie od rozwiązania tej sprawy, głównym celem naszej pracy kulturalnej będzie odrodzenie języka hebrajskiego. Musimy dążyć do tego, aby nasz język narodowy, hebrajski, przestał być językiem przeszłości i przyszłości, lecz stał się językiem teraźniejszości. Do tego głównego celu zmierzać będą wszystkie nasze czyny na polu oświaty ludowej i kultury narodowej.

Następnie mówca omawia problemat ekonomiczny, którym konferencja również będzie musiała się zająć. Wskazuje na kryzys ekonomiczny, który żydzi w Polsce obecnie przeżywają, zwraca uwagę na zmiany wywołane w życiu gospodarczem przez powstanie państwa polskiego, a szczególnie przez politykę gospodarczą rządu polskiego.

W końcu porusza mówca sprawy organizacyjne, które muszą znaleźć swe uregulowanie. Organizacja sjonistyczna zatacza coraz szersze kręgi i wciela w swe łono coraz to nowe zastępy, rekrutujące się ze wszystkich warstw narodu żydowskiego.

Życzeniem owocnej pracy i zjednoczenia wszystkich sił dla pracy w Palestynie mówca kończy swe przemówienie.

Mowa D-ra O. Thona.

Na wstępie mówca składa hołd dwom wielkim bojownikom o prawa narodu żydowskiego: prof. Chaimowi Wajcmanowi i Nachumowi Sokołowowi (huczne oklaski), którzy drogą usilnych zabiegów i wielkich trudów dowiedli całemu światu, że istnieje stary wielki naród, który chce żyć i dąży do rozwoju swych wartości kulturalnych. Oni wskazali na to, że rozwiązanie kwestji żydowskiej w myśl postulatów sjonistycznych jest koniecznością dla całego świata; oni pierwsi wysunęli nasze żądania przed trybunałem międzynarodowym i zmusili możnych do wysłuchania nas.

Następnie mówca zobrazował stan polityczny sprawy palestyńskiej. W chwili wybuchu wojny naród żydowski znalazł się w ciężkiem położeniu; stanowisko narodu było niejasne, bardziej niejasne niż innych narodów, a to nie dla braku orjentacji, do której grupy państw walczących się skłonić (pod tym względem orjentacja nasza była jasna) lecz dla innych zgoła przyczyn. W jednym rzędzie z carską Rosją myśmy się znaleźć nie mogli, aczkolwiek Rosja szła ręka w rękę z wielkiemi demokracjami zachodu. Wolne żydostwo amerykańskie również nie szło z Rosją. Brakował nam zdrowy instynkt żywego narodu. Nie należy się temu dziwić, ponieważ los nasz spoczywał do tej pory w rękach asymilatorów. Mówca woli nie mówić o wpływie asymilacji na ukształtowanie się naszego życia, trzyma się zasady: „De mortuis nihil nisi bene“ (huczne oklaski).

Na początku wojny kierownictwo ruchu naszego znalazło się w bardzo ciężkiem położeniu: serce i mózg naszego ruchu, A. C., znajdowało się w Berlinie; instrumenty ruchu naszego: instytucje finansowe (centrala Funduszu Narodowego, Bank Palestyński) znajdowały się w Anglji; a nasz materjał ludzki znajdował się w Turcji i innych krajach. Wszystkie trudności przezwyciężyliśmy. Mądrym

---

wobec faktu uznania flirtu hebrajskiego za wyższą formę kozerji w salonie narodowo-żydowskim?

Czyż nie należy poraz setny przypomnieć starę sentencję, że my rządzimy Sjonem, a nami kobiety?

Kto z was błąkał się podczas owej nocy gorącej, a wielogwiezdnej od grupki do grupki; kto kradł uśmiechy i spojrzenia — aby nie powiedzieć więcej — temu biada!

Jidyszyzm załopotał w jego duszy jak zraniony śmiertelnie ptak — coś się załamało w pozycji niedowiarków, którzy przyśli na Konferencję z uśmiechem sarkazmu.

To też wyznał mi jeden z nich, że z trwogą skonstatował tryumf hebraizmu, gdy przekonał się że płeć istotnie piękna zaczyna nietylko kochać język hebrajski, lecz na dobre *kocha się po hebrajsku*...

— Byłem spokojny — dodał cicho oglądając się dokoła, dopóki pan Gordon miał jedynie stare i brzydkie zwolenniczki. Obecnie zaś, gdy do jego obozu wtargnęły niewiasty urocze i groźne dla naszego rodu, hebraizm staje się niebezpiecznym wrogiem, z którym walka będzie nierówna.

Musiał nieborak wyznać, że bundyzm i folkizm ma szczególne powodzenie wśród rozczochranych i pitekantropoidalnych istot, którym już żadne konferencje, ani „noce letnie“ do urody nie pomogą...

Chciałem nieboraka pocieszyć, zabawić, aby nie popełnił z rozpaczy samobójstwa: zaproponowałem mu, aby kupił szekiel. A była już późna noc i świt zapowiadał ostatni dzień gorących zmagań się na tle językowym. Zawahał się — skorzystał z pozwolenia milicji (bo minęła już trzecia) i uciekł z konferencji jak oparzony.

Długo zapewne nie mógł zasnąć zaperzony jidyszysta. Dzwoniła mu w uszach melodyjna mowa sefardyjskiego „bolszewika“ z prawicy i srebrny, pogardliwy, chłoszczący śmiech dumnej i uroczej hebraistki...

Zresztą — to był sen tylko — pociesza się teraz.

Ale cóż on pocznie, jeśli sen ten stanie się powszechną rzeczywistością?...

Hazofe.

i zręcznym krokiem było przeniesienie części kierownictwa do krajów neutralnych. W owym to czasie mieszkał i pracował w Anglji jeden z największych i najulubieńszych mężów naszych, prof. Chaim Wajcman. Dzięki swym pracom naukowym udało mu się nawiązać ścisły kontakt z rządem angielskim; jako wierny syn swego narodu, nie omieszkał przy tej okazji poruszyć sprawy żydowskiej. Anglja myślała wówczas tylko o jednej rzeczy: o sile. Prof. Wajcman starał się wykorzystać tę okoliczność i wskazał na sjonizm jako na źródło siły pożytecznej dla obydwu stron. Anglja zrozumiała prawdę, zawartą w propozycjach Wajcmana. Dnia 2-go listopada 1917 r. Anglja uznała prawa narodu żydowskiego do Palestyny. Deklaracja Balfoura zadokumentowała stanowisko Anglji. Mówiono nam, że Anglja chce nas wykorzystać. Na tem właśnie polega nasze szczęście: Anglja dokonywująca tranzakcji handlowych jest lepszą aniżeli Anglja, udzielająca podarunków. Po tym zwycięstwie nasunęły się nowe trudności. W ciągu dwudziestu kilku lat pracy kolonizacyjnej wiele zaniedbano pod względem zaludnienia Palestyny żydami. W chwili wybuchu wojny znajdowało się w Palestynie 120,000 żydów wobec 600,000 arabów; Dżemal-pasza w czasie wojny dbał o zredukowanie tej liczby do 60,000, lecz ci, co w kraju pozostali, zaliczamy do najlepszego elementu; są to najbardziej twórcze siły, jakie posiadamy w Palestynie, są to ludzie zrośnięci z glebą palestyńską.

Kwestja arabska może być przez nas rozpatrywana z dwóch punktów widzenia: moralnego i przemocy, siły. Punkt widzenia, opierający się na sile, odrzucamy: nie byliśmy i nie jesteśmy imperjalistami.

Arabowie zamieszkują Palestynę od stuleci i nie możemy powiedzieć im: „Idźcie stąd". Palestyna jest dla arabów tylko mieszkaniem, dla nas zaś kolebką — siedzibą narodową, organicznie związaną z duszą narodu żydowskiego. Pewne oznaki przemawiają za tem, że wielu arabów chętnie opuści Palestynę i wywędruje do sąsiednich krajów, gdzie znajdzie lepsze warunki bytu; z arabami, którzy pozostaną w Palestynie również się pogodzimy. Wśród ciężkich warunków przystąpiliśmy do naszej wielkiej i odpowiedzialnej pracy. Wysunęliśmy żądanie, aby Liga Narodów powierzyła mandat nad Palestyną Anglji, której obowiązkiem ma być przygotowanie w Palestynie siedziby narodowej dla żydów.

W końcu swego przemówienia D-r Thon wypowiada swe osobiste zdanie odnośnie do emigracji do Palestyny. Mówca wskazuje na to, że zdania w tej sprawie podzieliły się. Jedni wypowiadają się za stopniową kolonizacją któraby posuwała się naprzód w miarę przygotowania odpowiednich warunków; drudzy zaś przemawiają za nieskrępowaną imigracją. Mówca wypowiada się za drugim poglądem. Uważa, iż popęd twórczy mas ludowych może dokonać cudów i przezwyciężyć wszelkie trudności. Imigracji do Palestyny ograniczać nie wolno. Palestyna nie jest przywilejem dla jednostek, lecz własnością szerokich warstw ludu żydowskiego.

* * *

Po przemówieniu D-ra Thona rozpoczęły się powitania.

W imieniu Organizacji Sjonistycznej na Litwie wita konferencję przewodniczący tej Organizacji, L. Joffe.

W mowie swej zaznacza, że pomimo prześladowań ze strony caratu, następnie Niemców i bolszewików, pomimo cierpień doby ostatniej, żydzi litewscy nie upadli moralnie i wierzy, iż nastąpi chwila, kiedy żydostwo litewskie będzie rywalizowało z żydostwem innych krajów o pierwszeństwo w przodownictwie w walce o wyzwolenie narodu żydowskiego.

W imieniu Organizacji „Mizrachi" (sjonistów-ortodoksów) wita Zjazd rabin Złotnik z Gąbina.

W imieniu Centralnej Rady Rzemieślniczej wita Zjazd p. Burgin.

Na tym zamknięto I posiedzenie.

II POSIEDZENIE WIECZORNE, z dn. 18 b. m.

Posiedzenie zagaja o godz. 6-ej Dr. Klumel.

W imieniu warszawskiego komitetu Organizacji Sjonistycznej wita Zjazd p. M. I. Freid; w imieniu sjonistów Litwy południowej — p. Różański; w imieniu Żydowskiego Centralnego Związku Rzemieślników — p. I. Glocer.

Po powitaniach wygłosił referat p. adw. Grünbaum.

Referat posła Grünbauma.

Pamiętamy jeszcze wszyscy czas, kiedy ze wszech stron zwracano nam uwagę, że, gdy nastąpi chwila decydująca w wojnie obecnej, my, sjoniści przez wysuwanie żądań palestyńskich, rozbijemy jednolity front żydowski i osłabimy siłę naszych żądań narodowych w Golusie. Myśmy twierdzili, że żądanie siedziby żydowskiej w Palestynie, oraz żądanie przyznania nam praw mniejszości narodowej w Golusie są nierozerwalnemi częściami naszych żądań ogólno-narodowych.

Przedewszystkiem trzeba było wywalczyć sobie uznanie odrębności narodowej, co pociągnęłoby za sobą zadośćuczynienie zarówno żądaniom palestyńskim jak i żądaniom narodowym w djasporze. Gdybyśmy wysunęli tylko żądania praw mniejszości narodowych, nie przysłuchanoby się na konferencji pokojowej głosom poszczególnych skupień żydowskich, nie poczuwających się do jednolitości narodowej. Gdybyśmy nie wystąpili jako naród jodnolity, nie przyznanoby nam praw narodowych.

Na zarzuty naszych przeciwników odpowiedzieliśmy czynami.

Groziło niebezpieczeństwo, że żydowstwo polskie nie przyjmie udziału w walce o prawa narodowe, a to z tego względu, że nie rozumiano tutaj, w Polsce, że żydostwo polskie jest integralną częścią żydostwa wszechświatowego.

Naszą też zasługą jest wprowadzenie żydostwa polskiego jako równouprawnionego członka do komitetu delegacji żydowskich przy konferencji pokojowej i zapewnienie mu odpowiedniego w niem miejsca. Sprawa żydowska w Polsce zawsze była dla nas kwestją narodową. Jeszcze przed rokiem 1901 propagowaliśmy tę myśl. Podczas, gdy w Rosji carskiej sprawę naszych postulatów narodowych usunięto na plan tylny wobec palącej kwestji równouprawnienia, u nas w Polsce było już wtedy rzeczą jasną, że niema równouprawnienia bez praw narodowych. One jedynie dadzą nam możność odbudowy życia

żydowskiego na zasadach samostanowienia i samorządu.

W Polsce prowadzą przeciwko nam kampanję we wszystkich dziedzinach, a jednocześnie wrogie nam czynniki twierdzą, że żydzi w Polsce, począwszy od r. 1862, korzystają z równouprawnienia i że nikt nie myśli o stosowaniu ograniczeń względem żydów. Nie chcą zrozumieć, że nie rozchodzi się o równouprawnienie lecz o zrównanie żydów z innymi. Są to dwie odrębne rzeczy.

Nie zgadzają się na to, abyśmy wiedli byt narodowy, abyśmy organizowali się, jako wspólnota narodowa. Stąd równouprawnienie nasze jest jeno dzwiękiem i pozostaje tylko na papierze. Wobec wielkiej ilości żydów, znajdujących się w Polsce, faktyczne równouprawnienie musi pociągnąć za sobą uznanie naszych praw narodowych.

Nie chcą uznać istnienia narodu żydowskiego w Polsce. W obawie przed żydowską walką narodową dochodzą do wniosku, że należy zmniejszyć liczbę żydów w Polsce do minimum a temsamem osłabić ich wpływ. Dążą do tego, ażeby sprawa żydowska w Polsce uzyskała ten sam charakter co w innych krajach, gdzie niema mas żydowskich. Oto stanowisko wszystkich partji polskich. Mamy więc w Polsce pozorne równouprawnienie i faktyczną walkę determinacyjną z żydami. Traktują nas jako wrogów mimo nieustannych zapewnień odpowiedzialnych przedstawicieli żydostwa polskiego, że chcemy być i jesteśmy wiernymi obywatelami państwa polskiego, przyczem podkreślamy, że chcemy w Polsce pozostać częścią narodu żydowskiego.
Nie możemy się wyrzec naszej narodowości i naszych żądań narodowych.

Dwa kierunki, wzajemnie się zwalczające: prawica i lewica, wykorzystują walkę z żydami dla celów partyjnych. Szukając usprawiedliwienia dla swych czynów, twierdzą, że żydzi są wrogami Polski, oskarżają żydów o bolszewizm i paskarstwo
Takąż kompanję prowadzono przeciwko nam. i zagranicą. Chciano zdyskredytować żydów w oczach zachodnio-europejskich demokracji, które wykazały chęć wczucią się w sprawę żydowską. I wtedy nietylko my, żydzi polscy, lecz i żydzi krajów zachodnio-europejskich zmuszeni byliśmy podjąć walkę przeciwko akcji antysemickiej i kampanji oszczerczej. Walka ta wysunęła sprawę żydowską na grunt międzynarodowy.

Świat po wojnie musi być zbudowany na nowych zasadach, trzeba wyzwolić ludzkość z chaosu, w którym obecnie się znajduje, a da się to dokonać tylko po odpowiednim rozwiązaniu kwestji robotniczej i narodowej.

Konferencja pokojowa miała za zadanie usunięcie tarć narodowych w granicach poszczególnych państw. Tworzenie państw o jednolitym składzie narodowym,—coby mogło radykalnie rozwiązać kwestję narodowościową—jest niemożliwością, gdyż w granicach każdego państwa zawsze znalazłyby się inne drobne skupienia narodowe, skazane na przymusową asymilację lub też na nieustanną walkę narodową.

Z takim stanem rzeczy konferencja pokojowa pogodzić się nie mogła; to też stanęła ona na punkcie widzenia państw narodowościowych. Tworząc państwa takie musiała uwzględnić interesy drobnych skupień narodowych.

W tym celu zamieszczono w traktacie pokojowym przepisy, regulujące nietylko zewnętrzne stosunki pomiędzy państwami, ale i stosunki wewnętrzne poszczególnych skupień narodowych i państwa. Przepisy te gwarantują prawa mniejszości narodowych. Nie godzą one w najwyższą władzę państwa, nie ograniczają one jego suwerenności, zupełnie taksamo, jak międzynarodowe rozwiązanie kwestji robotniczej, obowiązujące wszystkie państwa.

(d. c. n.)

Deklaracja polityczna. *

odczytana przez posła Grynbauma na konferencji.

„W chwili, kiedy w życiu żydowskiem w krajach djaspory wogóle a w Polsce w szczególności spodziewane są najgłębsze przeobrażenia, kiedy we wszystkich krajach Europy wschodniej, gdzie żydzi żyją w zwartych masach, uznani zostaliśmy przez traktaty międzynarodowe za mniejszość narodową, mającą prawo do budowy swego życia na zasadzie samookreślenia i samorządności — w tak historycznej chwili w naszem życiu narodowem IV konferencja sjonist. w Polsce stwierdza, że:

W procesie rozbudowy i konsolidacji państwa polskiego bierzemy udział, jako obywatele kraju i gotowi jesteśmy wziąć jeszcze żywszy i aktywniejszy udział, o ile nie będziemy z tej pracy usunięci pod pozorem, że przez nasze prawa narodowe przeciwstawiamy się państwu polskiemu.

W procesie tym widzimy urzeczywistnienie odwiecznych ideałów ujarzmionych i prześladowanych narodów, do których do niedawna zaliczał się również i naród polski. Uważamy jednak, że wyzwolenie narodów nie powinno doprowadzić do ujarzmienia i prześladowania mniejszości narodowych bez względu na to, czy żyją w zwartych masach na odrębnych obszarach państwa, czy też rozsiane po całym kraju.

Z najgorętszem oburzeniem i rozgoryczeniem konferencja stwierdza, że jeszcze nie nastąpiła zmiana w dotychczasowym stosunku do żydów, w stosunku, który się wyrażał i nadal się wyraża w ekscesach i pogromach, szczególnie krwawych w miastach i miasteczkach na obszarach wschodnich, zajętych przez wojska polskie oraz w samym kraju w formie wprawdzie słabszej, nie mniej jednak uwłaczającej żydowskiej godności narodowej. Jak dawniej, tak i teraz większa część prasy polskiej podjudza przeciwko żydom, usiłując przekonać naród polski i świat cały, że żydzi są największymi wrogami Polski, i że we wszystkich wewnętrznych i zewnętrznych nieszczęściach winni są żydzi oraz „intryga żydowska".

Nadal prowadzony jest bojkot ekonomiczny pod opieką i przy współudziale organów rządowych, które w ten sposób stają się narzędziem w rękach mieszczaństwa polskiego w jego walce konkurencyjnej z żydami.

IV. Konferencja wyraża swoje przekonanie, że obecnie już nastąpił najwyższy czas do rozpoczęcia pokojowego i harmonijnego współżycia pomiędzy wszystkimi obywatelami kraju bez różnicy wyznania i narodowości.

Podstawę do takiego porozumienia widzimy w traktacie o naszych prawach mniejszości przez Polskę podpisanym i ratyfikowanym.

Konferencja jest zdania, że przy ustaleniu granic państwa polskiego zarówno jak i innych nowopowstałych państw, polityka sjonistyczna powinna mieć na względzie skład etnograficzny oraz prawdziwą wolę ludności odnośnych obszarów.

Konferencja wyraża swe zadowolenie z działalności i taktyki sjonistycznych posłów sejmowych i znajduje, że i na przyszłość posłowie sjonistyczni powinni, jak to czynili dotychczas, wspólnie ze swoimi kolegami z klubu Narodowego przy T. Ż. R. N. we wszystkich sprawach ogólnych, politycznych i społecznych, iść ręka w rękę z partjami lewicowemi, które dążą do odbudowy państwa polskiego na zasadach ludowładztwa i sprawiedliwości społecznej.

Konferencja nawołuje do dalszej energicznej walki o nasze obywatelskie i narodowe prawa.

* * *

Dalszy ciąg sprawozdania umieścimy w n-rze następnym.

Kronika żydowska.

W Palestynie.

Kopalnie oleju skalnego. Fachowe pisma amerykańskie donoszą, że amerykańskie konsorcjum, które przed wybuchem wojny podjęło pracę nad wydobyciem ropy w Palestynie obecnie rozpoczęło na nowo swe czynności. Kierownictwo nad pracami Towarzystwa objął znany przemysłowiec amerykański mr. A. S. Danc, który już przeniósł się do Palestyny.

Komisja amerykańska w Palestynie. Kopenhaskie biuro sjonistyczne donosi z Palestyny: Pobyt amerykańskiej sekcji komisji aliantów wniósł nowe życie w całokształt życia politycznego w kraju. Goście amerykańscy weszli w bardzo ścisły kontakt ze wszystkiemi sferami i partjami ludności i zwiedzili rozmaite instytucje, oraz przyjęli liczne deputacje w Judei i Galilei. Obecnie bawią oni w Damaszku. Z początku było niepewnem, czy stanowisko pewnych sfer żydowskich w Jerozolimie będzie odpowiadało życzeniom narodowo-żydowskim, ponieważ elementa ortodoksyjne miały wyrazić zamiar przedstawienia sekcji amerykańskiej swych specjalnych życzeń, które oznaczałyby osłabienie żądań całego żydostwa. Na szczęście jednak obawy okazały się płonne, gdyż przedstawiciele tak sefardyjskich jak i aszkenazyjskich żydów przedłożyły komisji życzenia swe z pełną godnością i poczuciem dumy narodowej. Przewodniczący komisji sefardyjskiej, Jakób Meier, nadrabin Salonik przywitał komisję błogosławieństwem i przedstawił w języku hebrajskim historyczne prawa narodu żydowskiego do Palestyny. Po przetłumaczeniu mowy jego na język angielski wystosowali członkowie komisji szereg pytań, które w przeważnej mierze dotyczyły kwestji przyszłej imigracji do Palestyny oraz stosunku żydów do reszty ludności tubylczej. Deputację żydów aszkenazyjskich prowadził rabin Chaim Sonnenfeld.

Podczas pobytu komisji w Galilei deputacja grecko-ortodoksyjna złożyła oświadczenie, w którem podkreśliła wielkie korzyści, jakie przynosi krajowi imigracja żydów i zaznaczyła, że dalsza kolonizacja byłaby pożądana. Również arabsko-mahometańska deputacja w Nazarecie zaznaczyła życzliwe stanowisko względem żydów, a wielu przedstawicieli gmin wiejskich okręgu Chaify oświadczyło się za imigracją żydów. W Judei oświadczyły się deputacje arabskie względem żydów częścią życzliwie, częścią zaś neutralnie.

Na zgromadzeniu w Safed zdał p. Braunstein sprawę z przyjęć różnych deputacji z dolnej i z górnej Galilei przez komisję amerykańską w Nazarecie. Ze sprawozdania tego wynika, że ludność arabska odnosi się życzliwie do imigrantów żydowskich, uznając ich zasługi w podniesieniu stanu ekonomicznego i kulturalnego kraju. Odnośnie do memorjału mieszkańców arabskich, skierowanego przeciwko żydom, oświadczyły deputacje arabskie, że czynią to pewne jednostki, uprawiające wbrew żywotnym interesom kraju propagandę antysemicką.

We wszystkich koloniach żydowskich została komisja uroczyście przyjęta. Szczególnie uroczystem było przyjęcie w kolonii Riszon-le-Sjon, w którem wzięły udział kierujące osobistości z Jaffy i Jerozolimy, przedstawiciele kolonii żydowskich, oraz sjonistycznej komisji palestyńskiej. Po przyjęciu odbyło się śniadanie w gaju palmowym. Amerykanie zaznaczyli, że chłop żydowski wywarł na nich dodatnie wrażenie. W kolonii Sichron-Jakob zabawiali się amerykanie rozmową z porucznikiem Aaronsonem, bratem zmarłego agronoma, który udzielił im wyczerpujących informacji o tem, czego kolonizacja żydowska dokonała.

Przybycie komisji do Damaszku wywołało wśród ludności tamtejszej wielkie zainteresowanie. W Syrji istnieje bowiem kilka zapatrywań politycznych odnośnie do kwestji protektoratu. Jedni żądają autonomii Syrji niezależnej od Hedżasu, drudzy uważają za konieczny protektorat mocarstwa nad Syrją, inni wreszcie są za zjednoczeniem Syrji i Hedżasu.

Po przybyciu do Damaszku odwiedził sekretarz komisji amerykańskiej Chachama Basziego, z którym omówił porządek przyjęcia delegacji. Dnia 29 Siwan przyjęła komisja komisja amerykańska deputację gminy żydowskiej w Damaszku, prowadzoną przez adw. Józefa Abadiego, członka rady miejskiej i Chachama Basziego. Rozmowa z deputacją, która wywarła na komisji korzystne wrażenie, toczyła się około sprawy uregulowania stosunku Palestyny do Syrji. Na wzmiankę przewodniczącego komisji, że jedynie żydzi domagają się odłączenia Palestyny od Syrji, oświadczyli reprezentanci żydowscy, że mają pełne zrozumienie dla żądań swych ziomków, jednakowoż jako żydzi są przeciwni przyłączeniu Syrji do Palestyny. Adw. Abadi podkreślił, że Syrja nigdy nie tworzyła jedności z Palestyną, i że nawet pod panowaniem tureckiem oba kraje były oddzielnie od siebie administrowane. Jako wierni synowie narodu żydowskiego domagają się także syryjscy żydzi niezawisłości Palestyny, dla siebie zaś żądają zagwarantowania praw narodowych.

Pobyt komisji amerykańskiej spowodował także Emira Feisula do przedstawienia swego stanowiska. W Aleppo wygłosił wobec zwierzchników wszystkich gmin i notablów przemówienie, w którem wezwał lud do jedności i zadokumentowania komisji amerykańskiej, że jest zdolnym do własnego rządzenia się.

Uchwały konferencji org. „Hapoel — hacair", w Kineret. I. W sprawie imigrantów. Konferencja wita z radością nowych członków. Omawiając niezbędne kroki celem zorganizowania nowych emigrantów, doszła konferencja do następujących wniosków:

1) Konferencja wyraża życzenie, by komisja agrarna partji starała się o to, aby nowi imigranci byli osiedleni w farmach robotniczych.

2) Przy zakładaniu nowych farm robotniczych, komisja agrarna ma wziąć pod uwagę siły robotnicze nowych imigrantów.

3) Konferencja uważa za niezbędne, by wyszkoleni robotnicy pracowali w nowych centrach pracy wspólnie z nowymi imigrantami i upoważnia komisję agrarną do zorganizowania prac rolnych dla tego celu.

Konferencja żąda od kierownictwa sjonistycznego, by wszelkiemi siłami starało się rozpocząć akcję celem ułatwienia imigracji pionierów i stworzenia możliwości pracy rolnej dla robotników żydowskich.

5) Konferencja nakłada na komisję rolną obowiązek, by natychmiast omówiła propozycje członków J. Bussela i Eliezera Joffego, jakoteż inne propozycje dotyczące nowej pracy, i by doszła w tym kierunku do praktycznych rezultatów.

II. Zakładanie kolonji robotniczych. Konferencja uważa, iż nadszedł czas, by rozpocząć praktyczną pracę w kierunku zakładania kolonii robotniczej. Potrzeby robotników i ich praca obowiązują nas do rozpoczęcia budowy nowych farm kolonizacyjnych nawet przy obecnych warunkach. Konferencja porucza komisji rolnej, by zbadała praktyczne propozycje odnoszące się do tej sprawy i by wybrała w tym celu specjalną komisję.

III. Bank robotniczy. Po wysłuchaniu referatu członka Twerskiego w sprawie stworzenia instytucji finansowej wyraża konferencja życzenie, by natychmiast wzięto pod uwagę reali

zację projektu p. Twerskiego w sprawie utworzenia banku robotniczego. Konferencja wybiera Komitet przygotowawczy, który razem z kierownictwem partji ma przeprowadzić założenie takiego banku odpowiednio do potrzeb pracy. Komitet przygotowawczy ma wziąć pod rozwagę uwagi i wskazówki konferencji, dotyczące strony organizacyjnej przedsiębiorstwa, głównie co do agrarnego celu banku. Do tej pracy należy wciągnąć także towarzyszy w golusie.

IV. Kasy chorych i oszczędnościowe. A) Konferencja porucza partji zorganizowanie pomocy sanitarnej. W tym celu zostaje wybraną specjalna komisja, której kompetencji podlegają:

1.) Opracowanie zasad samopomocy sanitarnej, poruszonych w referacie Eftera i ustalenie ich przyczyn ma ona wziąć pod uwagę wskazówki i propozycje towarzyszy w tej sprawie.

2.) Zbadanie instytucji ogólnej pomocy sanitarnej w kraju i ustalić stosunek robotników do nich.

3)' Komisja ma pełnić funkcje prowizorycznej kasy chorych aż do założenia samodzielnej instytucji dla pomocy sanitarnej. Jest ona uprawnioną nałożyć za zgodą Komitetu Centralnego specjalny podatek na ten cel.

4). Komisja ma przedłożyć swoje propozycje Centralnemu Komitetowi do zatwierdzenia w ciągu 2 miesięcy.

B) Konferencja wyraża życzenie, by Komitet Centralny zbadał propozycję Eftera, w sprawie założenia kasy oszczędności dla towarzyszy i uczynić starania celem możliwie szybkiego jej urzeczywistnienia. Instytucja ta ma wielkie znaczenie dla starszych i nowych robotników, którym potrzebną jest natychmiastowa pożyczka.

5). „Hamaszbir“ — Komisja aprowizacyjna. Konferencja żąda od kierownictwa „Hamaszbir“, którą uważa za ogólną instytucję robotników rolnych w Palestynie, by zwołało główne zebranie akcjonarjuszy, celem uregulowania spraw tej instytucji.

Sprawa palestyńska. Bawiący w Londynie przywódca sjonistyczny M. Uszyszkin udzielił następujących wiadomości w sprawie rozwiązania sprawy palestyńskiej. Skoro tylko konferencja pokojowa załatwi kwestję wszystkich narodowości, zamieszkujących obszary b. państwa tureckiego, Palestyna zostanie oficjalnie proklamowaną jako siedziba narodowa dla narodu żydowskiego. W sprawie tej odbywają się obecnie rokowania z rządem angielskim.

W Palestynie mieszka wszystkiego pół miljona arabów, którzy będą stanowili nieznaczny procent w porównaniu z ludnością żydowską, którą może przyjąć Palestyna. Z arabami bezwątpienia można żyć w przyjaznych stosunkach.

Walka z arabami przy pomocy sił obcych doprowadziłaby do jaknajsmutniejszych i najgorszych rezultatów. Jeśli obecnie, niestety, istnieją jeszcze trudności przy przyjaznem współżyciu obu narodów, to dzieje się to jedynie z winy tych, którzy nie potrafili się wzajemnie porozumieć.

Zapytany o przyszłości języka hebrajskiego w Palestynie odpowiedział Uszyszkin: Jedynym językiem, którym powinniśmy się porozumiewać jest hebrajski. Inaczej nie będziemy mogli mieć państwa.

Język hebrajski stanie się ogólnym językiem ludu dzięki szkołom i innym zakładom naukowym, które powołano do życia zarówno dla młodych jak i starych.

Obrady komisji mandatowej. W Londynie obraduje obecnie t. zw. komisja mandatowa, która ma konferencji pokojowej przedłożyć propozycje, dotyczące przyznania wielkim mocarstwom mandatu nad pewnemi, zajętemi terytorjami. Komisja ta rozstrzygnie też sprawę przyszłości Palestyny i narodu żydowskiego. W związku z powyższemi obradami i ich znaczeniem dla rozwoju naszego narodu przebywają obecnie w Londynie przywódcy ruchu sjonistycznego m. in. i Louis Brandeis, który przed kilku dniami powrócił z Palestyny.

Za znamienne uważają w kołach żydowskich oświadczenie Borysa Goldberga, iż Anglja w drodze telegraficznej poruczyła władzom administracyjnym w Palestynie stosować się w zupełności do znanego oświadczenia Balfoura.

Odbudowa Palestyny.

W Białymstoku zawiązało się wielkie towarzystwo dla fabrykacji sukna w Palestynie pod nazwiskiem „Taassia“. Kapitał zakładowy, wynoszący 5 miljonów marek, zebrany jest wyłącznie przez członków, z których wielu przenosi się do Palestyny.

Varia.

Komitet ochrony praw żydów. Kopenhaskie biuro sjonistyczne donosi z Paryża.

Na czterech posiedzeniach plenarnych komitetu żyd. delegacji, które odbyły się od 25 do 28 lipca b. r., obradowano nad projektami wniesionymi przez żydowskie delegacje z Rosji i Ukrainy, odnośnie do przyszłego ukształtowania się działalności delegacji. Zapadła uchwała, by po zamknięciu konferencji pokojowej zorganizować komitet stały, któryby zastępował sprawy żydów przed Ligą Narodów oraz przed wszelkiemi innemi instytucjami.

Zadania komitetu będą następujące: Obrona obywatelskich, politycznych i narodowych praw żydów, zamieszkałych we wszystkich krajach, obrona ludności żydowskiej przed pogromami, ekscesami i wykroczeniami. Współpraca w organizowaniu emigracji żydowskiej. Współpraca z żydowskiemi organizacjami ratunkowemi, celem odbudowy zrujnowanego wojną życia ekonomicznego.

Na ostatnich posiedzeniach uchwalił komitet żyd. delegacji czynności swe, mimo wyjazdu niektórych członków, nadal prowadzić. Obecnie bawi w Paryżu jeszce 18 delegetów z Polski, Ukrainy, Litwy, Rosji, wschodniej Galicji, Rumunji oraz państw bałkańskich. Oczekują przybycia dalszych reprezentantów żydowskich z Czechosłowaczyzny, Bukowiny i Polski.

Ustalono też program dalszych prac, a mianowicie: Zakończenie prac politycznych dla mających się zawrzeć w niedalekiej przyszłości traktatów. Podjęcie kroków politycznych i propagandy prasowej, mającej na celu powstrzymanie dalszej fali pogromowej. Wszczęcie akcji dla zwołania ogólno - żydowskiej konferencji ratunkowej. Wreszcie uchwalono poczynić odpowiednie przygotowania dla permanencyjnego komitetu, który ma zebrać się tuż po zakończeniu obrad konferencji pokojowej.

Komitet żyd. delegacji pozostaje w ciągłym kontakcie (pisemnym i telegraficznym) z delegatami amerykańskimi, którzy z Paryża wyjechali z organizacjami żydowskiemi wszystkich krajów.

Konferencja żyd instytucji filantropijnych w Nowym Jorku. Z Nowego Jorku donoszą, że dnia 1 września odbędzie się tam konferencja przedstawicieli wszystkich instytucji, które się zajmowały podczas wojny akcją ratunkową na rzecz żydowskich ofiar wojny w krajach Europy wschodniej i w Palestynie. Na konferencję zaproszono przedstawicieli nie tylko instytucji amerykańskich, ale również i przedstawicieli podobnych instytucji w krajach Europy.

Konferencja zajmie się również sprawą zorganizowania pomocy dla obecnych instytucji filantropijnych w krytycznym czasie powojennym.

Minister dla spraw żydowskich na Ukrainie. Z Kamieńca Podolskiego donoszą że Petlura utworzył nowy rząd z premjerem Maritesem na czele. Ministrem dla spraw żydowskich został zamianowany p. Pinchas Krasny.

Konferencja Poale Sjonistów w Sztokholmie 21 lipca rozpoczęły się w Sztokholmie obrady wszechświatowego socjalistycznego związku robotniczego „Poale-Sjon“. Kierownictwo było zastąpione przez p. Chazanowicza, Kapłańskiego, Lockera i Rewuckiego. Z Niemiec przybył p. S. Rubaszow, z niem. Austrji M. Kohn, Małka Schor, Serkow i Rudel, z Polski — p. Jahrblum, który zastępuje grupę paryską. Organizację poale-sjońską w Czechach zastępuje Rudolf Kohn· Delegat warszawski, Rafałkes i łódzki, Edelmann są w drodze. Na porządku dziennym stoją sprawy aktualne jak: kolonizacja żydowska w Palestynie, zagwarantowanie żydowskich praw narodowych we wschodniej i centralnej Europie, wszechświatowy kongres żydowski, wszechświatowy robotniczy kongres żydowski, reorganizacja Międzynarodówki i inne. Konferencja zajmuje się również sprawami organizacyjnemi partji. Istnieje zamiar zwołania konferencji w sierpniu (zaraz po międzynarodowej konferencji sjonistycznej w Lucernie) przy udziale delegatów z Palestyny, Ameryki i Argentyny.

Korespondencje.

Radom.

W sobotę, dnia 9.VIII uczcił swoją obecnością miasto nasze poseł do Sejmu adw. I. Grynbaum. O godz. 1-ej pp. wygłosił odczyt w największej sali miasta na temat „Konwencja paryska, czegośmy żądali, i cośmy osiągnęli". Sala była przepełniona ludźmi. Mówca szczegółowo wyświetlił punkt po punkcie konwencję, korzyści z niej wypływające dla narodu żydowskiego i wskazał drogi i sposoby zrealizowania przez konwencję osiągniętych praw. Gdy sz. mówca wspomniał o zależności stanu praw żydów w diasporze od stosunków politycznych w Palestynie oraz o Palestynie, jako kraju żydowskim, zebrane tłumy wyraziły swoje zadowolenie oraz swoje pragnienia za pomocą hucznych oklasków. Po przemówieniu sz. poseł udał się w towarzystwie członków miejscowego komitetu organizacji sjonistycznej na fermę chaluców. Tam powitał go w krótkiem przemówieniu założyciel fermy, przewodniczący organizacji „Hecholuc" pan agr. Rappoport; odpowiadając na to przemówienie wezwał poseł Grynbaum chaluców do dalszej owocnej pracy dla żydostwa. Po zebraniu towarzyszy i młodzieży szkolnej wraz z gościem oraz po poufnem posiedzeniu obywateli miasta, na którem obecni po omówieniu rozmaitych aktualnych spraw żydostwa wszechświatowego ofiarowali 10,000 koron na T. R. N. odbył się bankiet na cześć posła Grynbauma ze współudziałem członków komitetu sjonistycznego oraz zaproszonych gości...

Samuel.

Z BIALIKA.

W polu.

Nie ptakiem wolnym i dumnym z pieśnią promiennej radości.
Nie lwem, co złamał zapory w szalonym pędzie na wolę,
Psem! Psem boleśnie pobitym z wstydem dla własnej słabości
Wybiegłem dzisiaj daleko w szerokie i szczere pole.

Idę, i cichy szept pola radosne ucho me słyszy,
I czuję wiatru pieszczotę i tajemniczy dreszcz cienia,
Rozumiem duszę natury i melodyjny głos duszy
I to, co nie śni się ludziom: złocistych głosów marzenia.

Pójdę — zatonę — zaginę i runę w szemrzące kłosy,
Oddam się falom potężnym wonnego źrzałego żyta
W zielonych borów milczeniu odgadnę ukryte głosy,
I tajemnica mi będzie chociaż na chwilę odkrytą.

Padnę na ziemię wilgotną, wielkim, zaniosę się płaczem,
Twarzą przypadłszy do ziemi, zapytam w smutku serdecznym
O, ziemio! Matko! miej litość nad swojem dzieckiem tułaczem,
Czemuś mym ustom zabrała pokarm swych piersi odwiecznych?

Cicho! Już słońce zachodnie do górskich przypadło szczytów
I kłosy, jakgdyby brata, jakby wyrosły wraz ze mną
Owiały cieniem łagodnym z srebra, fjoletu, błękitów—
Gdzie spojrzę — kłosy, a w górze — niebo z kopułą swą ciemną;

I płyną chmurki po niebie i mrą od wiatru pieszczoty,
Czają się cienie po polu — leniwie drgają promienie;
Chwila — i niema już chmurki, i łan uśmiecha się złoty,
Drzemie pod słońca całunkiem i marzy w grze światłocienia.

A wtem wicher się zerwał. Dziwnym chłodem powiało.
Obudziły się kłosy i rozlały się rzeką
I szeleszcząc pomknęły, niby stado nieśmiałe
Gdzieś daleko — daleko — daleko —

Popłynęły w dolinę wielkie, ciężkie, jak wały
Dopłynęły do boru, niby rzeki do morza,
I rozlały wokoło promieniste hejnały:
Rzeźkie szumy złotego przestworza.

Kłosy! Kłosy wy moje! Gdzie zmierzacie swe pędy?
Jak szarańcza szumicie, nie stajecie na chwilę?
Czemu nagle zadrżały wasze skrzące się rzędy
Przestraszywszy skrzydlate motyle?

I wichr rozszalały przeleciał, i świat niepamięta już lęku;
Zacichły już szepty strwożone, i dawna wesołość wróciła;
Lecz inny niepokój mam w duszy i inną mam burzę i mękę,
Co zgasłe roztliła ognisko i śpiące cierpienie zbudziła.

Więc stoję przed polem wesołem, jak żebrak — i gorycz mam w łonie
I męczę się własnym ubóstwem, i skarga wyrywa się żarna;
Nie ja chodowałem was — kłosy, nie moje zasiały was dłonie;
Kto potem swym skropił to pole, ten również pozbiera was — ziarna!

Nie ja byłem siewcą tych łanów, nie ja zwoływałem nań rosy
Nie ja się gorąco modliłem, po deszcze pukając do nieba,
Nie ja się cieszyłem, gdy ziarna w wysmukłe zmieniały się kłosy,
I pieśń ma nie będzie dźwięczała w dniu żniw dojrzałego już chleba.

A jednak, miłuję cię, pole! I serce mi dławi wzruszenie,
Bo pomnę swych braci rolników, śród drogich mi pól Palestyny,
Co może w tej chwili i dla mnie milczące swe ślą pozdrowienie
Na moje gorące witanie z dalekiej i obcej krainy.

(przeł. z hebrajskiego *Celina Meersonówna*).

Zwracamy uwagę na zmianę adresu redakcji i administracji

Leszno 54, tel. 197-52.

A. RAJZEN.

Tragarz.

Przed wielkim magazynem, stoi człowiek opasany grubym sznurem (co świadczy, że jest tragarzem) i patrzy się wprost przed siebie. Jego wzrok wyraża niepewność. Już druga godzina, a on jeszcze nie „zrobił początku“.

Przed nim przechodzą śpiesząc ludzie, nie spojrzawszy nawet na niego, jakby był słupem...

On się domyśla, że stać to nie jest żaden pomysł, więc chce sobie jakoś poradzić, ale jego rada polega na tem, by zaglądać każdemu w oczy, — na nieszczęście wszyscy przechodnie mają oczy spuszczone i, nie może niczyjego wzroku złapać.

Zaczyna się złościć i gorączkować, wyciera sobie oczy i chce mu się krzyknąć: „zbrodniarze, spójrzcie choć na mnie, jam przecie człowiek taki, jak i wy“!

Ale krzyk ten tłumi we własnych piersiach i staje mu się jeszcze gorzej...

Patrzy uważnie, może go ktoś spostrzeże i zawoła, by odnieść jakiś ciężar; on już tak tęskni za ciężarem, za jakąś ciężką skrzynią — niech mu dadzą! On by biegł z nią, jak najlepszy koń...

Lecz nikt go nie spostrzega, nikt go nie woła, a ludzi jest tak dużo, tak dużo! Ulica szumi.

Nagle zauważył coś i niepewność jego staje się jeszcze większą.

Tragarz Jankiel wlecze się z wielką i ciężką skrzynią środkiem ulicy, taką skrzynią, za jaką on niedawno tęsknił.

Z pociemniałym z zazdrości wzrokiem, odprowadza Jankla i mruczy, stękając:

— Taka skrzynia! Taka skrzynia! Ot szczęście!...

Przeł. z żyd. *Markus Turkow.*

Odpowiedzi Redakcji

Panu Leopoldowi G. z Tarka. Nie nadaje się.
Panu Ksawerem z Lip. Nie umieścimy.

REDAKTOR A. Szejnman. WYDAWCA Centr. Komit. Organizacji Sjonistycznej w Polsce.

Warszawa. Druk Tow. Komand. J. Perczyński i S-ka. Zielna 47.

